Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-60 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik",

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 100 zł., za tekstem od 40 — 230, nekrologi od 20 — 150.

ROK III. Nr 213 (812) B PIĄTEK, 5 SIERPNIA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

Kto ma polskie serce i polskie sumienie nie zgodzi się na antypolską politykę Watykanu

Oświadczenie Al. Zawadzkiego w imieniu mas związkowych

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Aleksander Zawadzki udzielił następującego wywiadu w sprawie uchwały Watykanu:

Uchwała watykańska ma wszystkie cechy awanturniczej próby zastraszenia współczesnego ruchu robotniczo-chłopskiego, którego rozwojem czują się zagrożone międzynarodowe siły reakcji i imperialistyczne koła podżegaczy wojennych.

Uchwała, grożąca represjami religijnymi milionom wierzących ludzi, za ich postawę społeczną oraz za ich sprawiedliwą walkę o poprawę bytu i o lepszą przyszłość, powinna przekonać tych ludzi, do jakiego stopnia państwo watykańskie podporządkowało swą działalność agresywnym planom imperializmu amerykańskiego.

Staje się to zupełnie jasne, gdy uchwałę watykańską rozważymy w powiązaniu z antypolskimi listami papieża do „biednych i pokrzywdzonych" Niemców. I to nie do tych Niemców, którzy pragną porozumienia z narodem polskim, uznając nasze prawa do nowych granic zachodnich, ale do tych Niemców, którzy żyją duchem rewanżu i odwetu i na których stawiają amerykańscy podżegacze wojenni w swych zbrodniczych planach nowego podpalenia świata.

Można być najgłębiej wierzącym katolikiem, lecz gdy się ma polskie serce i polskie sumienie, nie wolno godzić się na tę antypolską politykę papieża i jego wyrachowanych dyplomatów watykańskich, wymierzoną w nasze najżywotniejsze interesy narodowe i państwowe.

Ta polityka nie ma nic wspólnego z religią. Jest tylko nadużyciem wiary i Kościoła do celów zgoła ziemskich i przyziemnych, a zarazem wrogich interesom mas pracujących.

Z punktu widzenia międzynarodowego ruchu zawodowego szczególną uwagę zwraca pozornie dziwna łączność, zachodząca między uchwałą watykańską a nagonką przeciw związkowym działaczom komunistycznym w St. Zjednoczonych, Anglii i innych krajach zmarshallizowanych i kolonialnych — z nagonką prowadzoną przez burżuazję i jej rządy, przez reakcyjny kler i rozbijaczy SFZZ, agentów kapitału i imperializmu.

Bezskuteczność gróźb i represji

Polski ruch zawodowy nie pozwoli, aby wprowadzono niesnaski religijne w szeregi związkowe. Nie dopuścimy do podziału na wierzących i niewierzących. My, związkowcy, robotnicy i inteligenci, partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący, czujemy się w naszych zjednoczonych związkach zawodowych dobrze i bratersko, gdyż łączy nas wielka i dominująca idea budowy Polski socjalistycznej.

Żadne groźby dyskryminacji i represji religijnej nie wytrącą z równowagi naszej klasy robotniczej nie sprowadzą jej na manowce z raz obranej słusznej drogi.

Różnica między związkowcami wierzącymi i niewierzącymi jest i pozostanie taka, że wierzący, gdy zechce, pójdzie w niedzielę lub święto do kościoła, gdzie za każdym razem będzie mógł przekonać się, iż rząd z religią nie walczy. Niewierzący natomiast znajdzie inne formy zaspokajania potrzeb duchowych. Przy pracy jednak oraz w działalności społecznej wierzący i niewierzący pójdą z sobą ręka w rękę.

Będziemy tedy nadal odbudowywali Warszawę, zburzoną właśnie przez tych „biednych" Niemców, tak bliskich papieskiemu sercu. Będziemy odbudowywali Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Opole i wszystkie zburzone miasta i wsie na ziemi polskiej. Będziemy budowali wciąż nowe i piękniejsze osiedla robotnicze, domy kultury i świetlice, przedszkola i żłobki. Będziemy drukowali i posyłali do izb robotniczych i chłopskich coraz więcej książek.

Będziemy rozwijali współzawodnictwo pracy, które jest wyrazem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i do własności społecznej. Będziemy wzmacniali ideologiczną i organizacyjną jedność szeregów związkowych szeregów SFZZ, przejawiając przy tym maksymalną czujność klasową wobec knowań wroga. Będziemy pogłębiali w naszych milionowych szeregach zaufanie do partii klasy robotniczej, PZPR, która wiedzie naród polski ku lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

Taka jest i będzie nasza związkowa odpowiedź na niepoczytalną i beznadziejną awanturę watykańską.

Za przykładem postępowych księży

Jesteśmy zarazem przekonani, że **za przykładem księży szczerze polskich, patriotycznych i postępowych**, których jest w Polsce Ludowej coraz więcej, **pójdą śmiało** — wraz z narodem budującym lepszą przyszłość — **nowe setki i tysiące duchownych, związanych z ludem polskim.**

Pójdą wbrew bezojczyźnianym kosmopolitom w sutannach, służącym bezkrytycznie Watykanowi nawet wtedy, gdy występuje on nie jako autorytet w sprawie wiary, lecz jako wrogie Polsce państwo watykańskie opierające działalność na fatalnie błędnych rachubach politycznych.

Dalsze protesty

Uchwały, wyrażające solidarność z oświadczeniem rządu w sprawach Kościoła i państwa i protestujące przeciw antypolskiej polityce kół watykańskich, powzięły w dalszym ciągu: rozszerzone plenum WRN w Lublinie, MRN w tymże mieście, kupcy Szczecina junacy 41 brygady SP oraz uczestnicy konferencji okr. warsz. Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki.

Usiłowaniom reakcyjnego kleru przeprowadzenia linii sztucznego podziału na wierzących i niewierzących — kończy się uchwała Zw. Zaw Prac. Kultury i Sztuki — przeciwstawimy pokojowy trud w budowie nowego szczęśliwszego ustroju i nowej istotnie humanistycznej kultury, zapewniającej pełną swobodę sumienia i wiary.

10 tysięcy samochodów rocznie

Fabryka Samochodów w Żeraniu pod Warszawą rośnie jak na drożdżach. 1000 robotników stawia wielkie hale. Koło fabryki powstaje tor próbny. Niebawem zacznie się pierwsza, całkowicie polska produkcja samochodów osobowych. Na zdjęciu dolnym — pierwszy egzemplarz dźwigaru wykonany na miejscu budowy. U góry — betonowanie stopy pod przyszłą halę montażową. O wielkiej budowie piszemy wewnątrz numeru

Robotnik — naczelnym dyrektorem fabryki porcelany

Na stanowisko dyr. nacz fabryki porcelany w Bogudzicach na Dolnym Śląsku wysunięty został robotnik Franciszek Bigaj.

»Gorące« przyjęcie dla generałów z USA przygotowuje ludność Paryża

Zapowiedź manifestacji protestacyjnej

PARYŻ (PAP). Francuski Komitet Bojowników o Wolność i Pokój okręgu paryskiego opublikował apel do mieszkańców Paryża, zawierający protest przeciwko planom generałów amerykańskich, którzy przybywają do Paryża.

W 8 dni po ratyfikacji paktu atlantyckiego — czytamy w apelu — przybywa do Europy gen. Bradley, by narzucić Francji amerykańskie plany strategiczne. Bradley był w Niemczech, gdzie rozpatrywał sprawę utworzenia niemieckich sił zbrojnych.

Oświadczenia Bradleya dowodzą, że celem St. Zjednoczonych jest — jak to przyznał członek Kongresu Cannon — wyekwipowanie żołnierzy narodów europejskich i wyznaczenie im w razie ewentualnego konfliktu — roli mięsa armatniego, aby zaoszczędzić żołnierzy amerykańskich.

Polityka rządu francuskiego doprowodziła do tego, że czynniki zagraniczne mają w przyszłości decydować w imieniu Francji o pokoju i wojnie. Żadne niebezpieczeństwo nie grozi Francji ze strony Zw. Radzieckiego. Przyznał to min. Schuman.

Jedynym prawdziwym niebezpieczeństwem jest strategiczny plan amerykański, który przewiduje odrodzenie armii niemieckiej i który obarcza naród francuski ogromnym ciężarem niepotrzebnych wydatków wojskowych.

W piątek popołudniu mieszkańcy Paryża manifestować będą na placu Concorde przeciwko paktowi atlantyckiemu i przeciwko pobytowi generałów amerykańskich w Paryżu.

Rezolucje, które zapadną na manifestacji pokojowej, zwołanej na placu Concorde, przy którym znajduje się ambasada amerykańska, zostaną doręczone generałowi Bradley'owi i ambasadorowi St. Zjednoczonych.

Drugi transport Polaków z Mandżurii

We wtorek przybył do Polski drugi transport reemigracyjny Polaków z Mandżurii. Specjalnym pociągiem, który opuścił Mandżurię 13 lipca, powróciły 402 osoby

Władze polskie poczyniły odpowiednie kroki w celu zapewnienia reemigrantom wszelkiej pomocy w rozpoczęciu nowego życia w kraju, który opuścili przed pół wiekiem.

»Naród chiński nigdy nie zapomni tej zbrodni«

Niesławna ucieczka statku brytyjskiego kosztem życia kilkuset Chińczyków

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podała oświadczenie dowódcy Armii Ludowej na froncie Czinkiang gen. Yuan-Czung-Sien w sprawie ucieczki zatrzymanej przez władze 1 dowe fregaty brytyjskiej „Ametyst" która 24 kwietnia przedarła się w górę rzeki Jang Tse Kiang, bombardując pozycje armii ludowej.

Gen Yuan-Czung-Sien oświadczył, że „Ametyst" zmusił statek pasażerski „Kiangling", który płynął w dół rzeki do osłony go przed pociskami Armii Ludowej. Gdy oddziały Armii Ludowej wykryły ucieczkę i wezwały statek brytyjski do zatrzymania się, „Ametyst" zaczął ostrzeliwać osłaniający go parowiec chiński, który stanął w płomieniach i zatonął.

„Ametyst" zaczął następnie ostrzeliwać łodzie ratunkowe, w których żołnierze Armii chińskiej usiłowali ratować tonących pasażerów statku chińskiego „Kiangling", wskutek czego kilkuset pasażerów tego statku zatonęło.

Takie są fakty — oświadczył gen. Yuan-Czung-Sien — niesławnej ucieczki „Ametysta", którą władze brytyjskie usiłują przedstawić jako czyn bohaterski.

Gen. Yuan-Czung-Sien podał następnie, że władze brytyjskie od dłuższego czasu prowadziły z przedstawicielami Armii Ludowej rokowania w sprawie zwolnienia „Ametysta".

Władze chińskie uzależniały zwolnienie fregaty brytyjskiej od wydania przez władze brytyjskie oświadczenia, potępiającego zbrodniczą akcję „Ametysta" z 24 kwietnia br. oraz od zgody na podjęcie rozmów w sprawie odszkodowań za wyrządzone straty.

Na 3 dni przed ucieczką „Ametysta" dowódca floty brytyjskiej na Dalekim Wschodzie admirał **Brind** przesłał depeszę, w której stwierdza, że „Ametyst" wpłynął na wody Jang Tse Kiangu, bez zezwolenia Armii Ludowej, co wywołało całe „nieporozumienie"

Z przebiegu całych rokowań widoczne było, iż władze brytyjskie podjęły je wyłącznie w oczekiwaniu sposobności, która umożliwiłaby „Ametystowi" ucieczkę.

Gen. Yuan-Czung-Sien podkreślił, dalej, że władze chińskie traktowały humanitarnie załogę zatrzymanej fregaty brytyjskiej, pozwalając jej na sprowadzanie żywności z Nankinu i Szanghaju oraz otaczając opieką lekarską 2 rannych marynarzy brytyjskich.

W zakończeniu gen. Yuan-Czung-Sien oświadczył: „Jestem głęboko przekonany, że Armia Ludowa i cały naród chiński nigdy NIE ZAPOMNĄ I NIE PRZEBACZĄ OKRUCIEŃSTW, popełnionych przez fregatę brytyjską. Cała sprawa nie zostanie zamknięta, dopóki winni wspomnianych zbrodni nie zostaną ukarani, a rząd brytyjski nie przeprosi za nie władz ludowych i nie uiści odpowiedniego odszkodowania".

Schacht swobodnie kontynuuje działalność polityczną

BERLIN (Telepress). Były prezes Banku Rzeszy i jeden z głównych przestępców nazistowskich, Hjalmar **Schacht**, przemawiał na zebraniu wyborczym, zorganizowanym przez prawicową „Deutsche Partei" w Bleckede nad Elbą.

Schacht oświadczył m. in., że całkowicie popiera program wymienionej partii, polegający na walce z socjalizmem i programem upaństwowienia kluczowych gałęzi przemysłu.

Były doradca finansowy Hitlera dodał również, że gdyby był już zdenazifikowany, to oddałby swój głos na to właśnie stronnictwo polityczne.

Po to by dostarczyć niewolników do krajów kapitalistycznych

IRO uniemożliwia powrót do Ojczyzny tysiącom obywateli polskich i radzieckich

GENEWA (PAP). 1 sierpnia na posiedzeniu komisji społecznej Rady Ekonomiczno-Społecznej ONZ toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem gen. dyrektora Międzynarodowej Organizacji do Spraw Uchodźców (IRO) za okres od 1 lipca 1947 do 31 grudnia 1948 r.

Przedstawiciel radziecki **Kułażenkow** poddał krytyce działalność IRO, wskazując, że zamiast pomagać powrotowi do ojczyzny uchodźcom i osobom przesiedlonym, tak jak to postanowiła ONZ, — IRO zajmuje się werbowaniem taniej siły roboczej dla krajów zachodnio-europejskich i Ameryki.

W rezultacie działalności IRO setki tys. ludzi, oderwanych od ojczyzny, znalazły się poza prawem. Ludzie ci skazani są na pracę niewolniczą na obczyźnie.

Sprawozdanie generalnego dyrektora IRO jest jaskrawym świadectwem prawdziwego charakteru IRO. Ze sprawozdania tego wynika, że w okresie od 1 lipca 1947 r. do 28 lutego 1949 r. Organizacja ta przyczyniła się do powrotu do ojczyzny 62.621 osób, natomiast wysłała do innych krajów 408.067 osób.

Przedstawiciel radziecki zwrócił uwagę komisji społecznej na fakt, że IRO wraz z władzami okupacyjnymi Niemiec zach., Austrii czynią wszystko co jest w ich mocy, by przeszkodzić repatriacji obywateli radzieckich.

W związku z tą sytuacją delegacja radziecka wniosła projekt rezolucji, przewidujący, by Rada Ekonomiczno-Społeczna zaleciła rządom krajów — członków ONZ — na terytoriach których znajdują się uchodźcy i osoby przesiedlone, a także IRO udzielenie gen. sekretarzowi ONZ wyczerpujących informacji o wszystkich osobach przesiedlonych i uchodźcach oraz o ich warunkach życia i sytuacji prawnej.

Setki tysięcy Polaków w obozach DP

Przedstawicielka Polski — **Kormanowa** podkreśliła, że najsilniejszym dokumentem, oskarżającym działalność IRO, jest sprawozdanie jej generalnego dyrektora.

W 1947 r. — powiedziała ona — uchodźcy polscy stanowili 44 proc. osób, korzystających z pomocy IRO. Lecz jedynie kilkadziesiąt osób miało możność powrotu do Polski. W centrum Europy w obozach dla osób przesiedlonych ciągle jeszcze przebywają setki tys. Polaków.

Sprawozdanie gen. dyrektora IRO przyznaje, że 83 proc. osób, znajdujących się w obozach — to młodzież, którą werbuje się na roboty do rozmaitych krajów. Młodzież tę karmi się fałszywymi informacjami o sytuacji w Polsce.

Ambasady R.P. otrzymują niezliczoną ilość listów od uchodźców i osób przesiedlonych, z których wynika jasno fakt systematycznego okłamywania ich przez władze obozowe. Listy te stwierdzają także, że uchodźcy nie mają możności pokonać przeszkód, które stawia im się, gdy wyrażą życzenie powrotu do Polski

Delegacja polska wyraża oburzenie z powodu faktu, że jeszcze obecnie czyni się przeszkody w repatriacji polskich uchodźców i oświadcza że rząd polski będzie się domagał, by setki tys. obywateli polskich, **PRZEMOCĄ ZATRZYMYWANYCH POZA GRANICAMI SWEGO KRAJU, MOGŁY POWRÓCIĆ DO OJCZYZNY.**

Przedstawiciele USA i Anglii, nie będąc w stanie zaprzeczyć faktom, przytoczonym przez przedstawicieli ZSRR i Polski sprzeciwili się projektowi rezolucji delegacji radzieckiej wychwalali „działalność" IRO.

Większość anglo-amerykańska zaproponowała natomiast głosowanie nad sprawozdaniem dyrektora IRO, wyrażając zadowolenie z działalności tej organizacji.

Delegaci ZSRR, Polski i Białorusi głosowali przeciwko temu projektowi.

Odra i Nysa granicą ostateczną stwierdza Komunistyczna Partia Niemiec

DORTMUND (PAP). — KC Niemieckiej Partii Komunistycznej opublikował w ramach kampanii wyborczej broszurę pt. „Dlaczego granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju?".

Broszura ta masowo kolportowana we wszystkich trzech strefach okupacyjnych Niemiec Zachodnich jest pierwszą publikacją antyrewizjonistyczną, wydaną i rozpowszechnianą na terenie Niemiec Zachodnich.

We wstępie do broszury KC Niemieckiej Partii Komunistycznej stwierdza, że „Rewizjonistyczna kampania przeciwko granicy polsko-niemieckiej jest bezpośrednim dalszym ciągiem hitlerowskiej propagandy wojennej i godzi w najbardziej żywotne interesy Europy".

Granica nad Odrą i Nysą — JEST GRANICĄ OSTATECZNĄ — czytamy we wspomnianej broszurze — a kto twierdzi inaczej, ten świadomie uprawia demagogię dla wywołania w pewnych kołach złudzeń, które się nigdy nie spełnią".

4 miliony bezrobotnych w USA wedle statystyki oficjalnej

WASZYNGTON (Obsł. wł.). **Amerykańskie biuro statystyczne** podało do wiadomości, że **bezrobocie w USA przekroczyło już 4 miliony osób.** Biuro podkreśla, że jest to najwyższy stan bezrobocia od czasu wojny.

Należy podkreślić że w statystyce tej nie są uwzględnieni robotnicy zatrudnieni tylko częściowo. Faktyczna liczba całkowicie i częściowo bezrobotnych według statystyki amerykańskich związków zawodowych sięga już dziś w USA 10 milionów osób.

Reprezentacyjna opera i balet w Warszawie powstaną w nowym sezonie

Wicedyrektor przedsiębiorstwa państwowego „Państw. Opera i Filharmonia w Warszawie" Tadeusz Laskowski udzielił przedstawicielowi PAP następujących informacji o działalności tej placówki artystycznej w nowym sezonie.

Zbliżający się sezon koncertowy rozpocznie dotychczasowa Filharmonia Stołeczna z Działem Operowym, już jako Państwowa Opera i Filharmonia w Warszawie. Ambicją Dyrekcji jest utworzenie zespołowego w skali krajowej zespołu operowego. Pozyskano współpracę wybitnych artystów operowych, m. in Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Antoniny Kaweckiej, Denis-Słoniewskiej, Stanisława Roya i in.

Przewidziane jest wystawienie następujących oper: „Goplany" Żeleńskiego, „Cyganerii" Pucciniego, „Carmen" Bizeta, „Opowieści Hoffmana" Offenbacha i „Halki" Moniuszki.

Ważną innowację stanowi utworzenie przy Operze 50-osobowego zespołu baletowego, który w przyszłości stanie się zalążkiem reprezentacyjnego baletu polskiego. Wystawiać on będzie oddzielne widowiska baletowe, jak również brać będzie udział w przedstawieniach operowych.

Przewidziane jest wystawienie 3-aktowego baletu „Pan Twardowski" Ludomira Różyckiego oraz 3 baletów 1-aktowych, w tej liczbie „Drewnianego Księcia" Beli Bartoka i po jednym nieustalonym jeszcze balecie polskim i radzieckim. Orkiestra Filharmonii została rozszerzona do 97 osób.

Równolegle z rozszerzeniem zespołu Opery i Filharmonii, prowadzona jest przebudowa i rozbudowa urządzeń technicznych.

Szczególną troską Dyrekcji będzie udostępnienie przedstawień operowych i koncertów symfonicznych jak najszerszym rzeszom ludzi pracy i młodzieży.

Waszyngton i Watykan mogą być dumne

W zachodnich strefach Niemiec rośnie liczba zwolenników hitleryzmu

FRANKFURT (Obsł. wł.). Biuro badania opinii niemieckiej **przy wojskowym zarządzie amerykańskim** ogłosiło, ke w roku 1946 około 40 proc. indagowanych prezz ten instytut Niemców w zachodnich strefach okupacyjnych pochwalało hitleryzm, **w roku 1947 liczba zwolenników hitleryzmu wzrosła do 52 proc., zaś w roku 1948 — do 55 proc.**

Identyczna ankieta przeprowadzona przez analogiczny instytut w Allensbach w strefie francuskiej wykazała, że liczba zwolenników hitleryzmu wyniosła w roku 1949 już 65 proc. 21 proc. uczestników ankiety wypowiedziało się przeciwko hitleryzmowi, opinia pozostałych 14 proc. była niezdecydowana.

Jak widzimy forsowana przez bankierów amerykańskich i Watykan polityka rozniecania i rozzuchwalania nacjonalizmu niemieckiego przynosi owoce.

„Zimna wojna" między Waszyngtonem i Londynem

PESYMISTYCZNE GŁOSY prawicowej prasy francuskiej

PARYŻ (Obsł. wł.). Londyński korespondent prawicowego **„Figaro"** donosi, że wkrótce mają się rozpocząć rozmowy finansowych ekspertów W. Brytanii i St. Zjednoczonych w celu przygotowania materiałów na wrześniową konferencję w Waszyngtonie. Korespondent podkreśla, że **rozmowy te napotkają na liczne trudności ze względu na poważne rozbieżności pomiędzy W. Brytanią a USA, w dziedzinie gospodarczej.**

Tym samym tematem zajmuje się prawicowa **„Epoque"**, która obawia się, aby **różnice zdań pomiędzy krajami anglosaskimi nie doprowadziły do kryzysu dyplomatycznego.** Dziennik pisze wprost:

„Stosunki anglo - amerykańskie, które winny być kamieniem węgielnym obronnego systemu europejskiego, przechodzą poważny kryzys. Przymierze z czasów wojny między Londynem a Waszyngtonem—jak oświadczyła jedna z wysokich osobistości amerykańskich — zmienia się **w wojnę na zimno".**

Laboratoria filmowe przy uniwersytetach radzieckich

MOSKWA (PAP). Min. Oświaty ZSRR wydało zarządzenie zakładania przy wyższych uczelniach laboratoriów filmowych.

Laboratoria te produkują filmy naukowe, z którego czerpią profesorowie dla ułatwienia studentom przyswojenia wykładów.

Teka uniwersytetu moskiewskiego zawiera już 250 filmów naukowych. Znajdują się wśród nich negatywy unikalne, jak np. doświadczenia prof. Pawłowa z dziedziny fizjologii zwierząt, cenne filmy dokumentarne, np. z życia Miczurina i inne.

KRÓTKIE SPIĘCIA

OKAZJA DO ŚMIECHU

Zaprawdę, powiadam Wam, drodzy Czytelnicy, że los emigracyjnych „polityków" i emigracyjnej prasy nie jest do pozazdroszczenia.

Taka np. Trasa W—Z. Jak to połknąć, jak to strawić?

Nawet w ultrareakcyjnym dzienniku brytyjskim „Daily Mail" ukazała się entuzjastyczna korespondencja z Warszawy. Autor, znany dziennikarz Aleksander Clifford — pisząc o Moście Śląsko-Dąbrowskim, o tunelu, o schodach ruchomych, o Marienstacie i o całej Trasie — stwierdza, że są to „znakomite dokonania", osiągnięte „z niesamowitą wprost szybkością". „Żadne z miast Europy — pisze p. Clifford — nie zostało tak straszliwie i doszczętnie zburzone jak Warszawa i żadne nie odbudowuje się z takim rozmachem, energią i szybkością... Robota jest dobra i rzetelna... Domy (osiedla robotniczego na Marienstacie) są na prawdę piękne i czarujące".

Tak pisze ultrakonserwatywny „Daily Mail". Co tu robić, co tu robić! — jęczą „przywódcy" emigracji.

I oto co wymyślili.

Przemilczeć! Po prostu przemilczeć! Za wszelką cenę przemilczeć! Albo, w najgorszym już wypadku — dać na ostatniej stronie drobną, drobniutką, mikroskopijną wzmiankeczkę o otwarciu „tzw. Trasy W—Z", (koniecznie — „tzw."). Przy czym, dla równowagi, na 1-szej stronie, dać koniecznie, ale to koniecznie sensacyjną raz jeszcze „czołówkę" o nie wygasającym „cudzie lubelskim". Recepta znana i nie tylko emigracyjna...

Londyński organ p. Mikołajczyka „Jutro Polski" poradził sobie jeszcze lepiej. W numerze 160 z dn. 31 lipca 1949 r. „Jutro Polski" podało do wiadomości co następuje:

„Nie wierzymy, że ruchome schody, sprowadzone z fabryki sowieckiej, nie staną już w pierwszym dniu po ich uruchomieniu. Należy oczekiwać, że Warszawa i cała Polska będą miały dosyć okazji do śmiechu z tych schodów".

Organ p. Mikołajczyka — po raz pierwszy w swoich dziejach — ma rację. Świętą rację. Rację — pełną, mikołajczykowską gębą.

Należy bowiem istotnie oczekiwać, że Warszawa i cała Polska pękać będą ze śmiechu. Tylko, że nie z ruchomych schodów na Trasie W — Z.

Z durniów, których żżera bezsilna wściekłość i nienawiść, śmiać się będzie do rozpuku, już się śmieje od dawna Warszawa i cała Polska.

w.

Dążenia USA do hegemonii światowej uniemożliwiają przeprowadzenie redukcji zbrojeń

Wystąpienie delegata ZSRR w komisji ONZ

NOWY JORK (PAP). Komisja zbrojeń klasycznych przy ONZ zawiesiła swą działalność, przyjmując 8 głosami przeciwko 3 (ZSRR, Ukraina i Egipt) plan francuski, który ogranicza się do zbierania informacji o siłach zbrojnych i uzbrojeniu klasycznym członków ONZ, nie rozwiązując w ogóle zagadnienia redukcji zbrojeń.

Na posiedzeniu Komisji w dn. 1 sierpnia b.r. zabrał głos przedstawiciel ZSRR **Carapkin**, który poddał krytyce plan francuski.

Wszystkim wiadomo — oświadczył na wstępie Carapkin — że po zakończeniu wojny St. Zjednoczone zrezygnowały z polityki współpracy i przeszły od polityki walki z siłami agresywnymi do polityki agresji i realizacji planów hegemonii światowej, którym towarzyszy wyścig zbrojeń.

Mówca stwierdza że ta właśnie polityka USA legła u podstaw planu francuskiego. Delegacja radziecka w uchwalaniu takich planów nie może brać udziału, gdyż w istocie rzeczy zmierzają one do storpedowania uchwały Zgromadzenia Ogólnego w sprawie redukcji zbrojeń.

Zw. Radziecki — stwierdza dalej przedstawiciel ZSRR — prowadząc konsekwentnie politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju, zdecydowanie domaga się zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń.

Poczynając od r. 1946 delegacja radziecka złożyła szereg praktycznych wniosków, które umożliwiały realizację tych zadań. Propozycje radzieckie przewidywały również utworzenie odpowiedniego systemu kontroli w ramach Rady Bezpieczeństwa.

Wszystkie praktyczne propozycje w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych — stwierdził Carapkin — pochodziły od Zw. Radzieckiego Przedstawiciel USA nie może przytoczyć ani jednego wypadku, kiedy St. Zjednoczone proponowały ograniczenie zbrojeń.

Delegat radziecki wskazał dalej, że przedstawiony Komisji tzw. plan francuski jest logicznym uwieńczeniem wysiłków grupy państw uczestniczących pod kierownictwem USA w agresywnym pakcie atlantyckim, wysiłków zmierzających do storpedowania uchwał Zgromadzenia Ogólnego w sprawie powszechnego uregulowania oraz ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych.

Z uwagi na to, że rozpatrywany plan francuski nie przewiduje podjęcia jakichkolwiek kroków w kierunku ograniczenia zbrojeń i nie łączy sprawy redukcji zbrojeń z zakazem broni atomowej oraz nie przewiduje udzielania informacji o broni atomowej, delegacja radziecka nie może go przyjąć za podstawę dalszej pracy Komisji.

»Dzień Walki o Pokój«

to odpowiedź ludów na knowania podżegaczy wojennych

RZYM (PAP). — Na marginesie ogłoszenia dnia 2 października „Międzynarodowym dniem walki o pokój" pisze „Unita":

„Proklamowanie międzynarodowego dnia walki o pokój to bezpośrednia odpowiedź ludów na plany wojenne, przygotowywane przez sztaby generalne państw bloku atlantyckiego".

Niemiecki działacz katolicki kandyduje z listy komunistycznej

FRANKFURT (PAP) Z Fuldy donoszą, że znany działacz katolicki Wilhelm Gerst wystawił swą kandydaturę do parlamentu Niemiec Zachodnich na liście Niemieckiej Partii Komunistycznej.

Gerst zaznaczył, że nie uznaje decyzji Watykanu w sprawie groźby ekskomuniki komunistów i osób z z nimi współpracujących. Komuniści dążą bowiem do zbudowania sprawiedliwego ustroju społecznego, co odpowiada zasadom chrześcijaństwa

Odwołania dyplomaty-przemytnika domaga się rząd rumuński

BUKARESZT (PAP) Poseł rumuński w Londynie wręczył rządowi brytyjskiemu notę, w której domaga się odwołania p. o. charge d'eaffaires poselstwa brytyjskiego w Bukareszcie **Sarella.**

Nota stwierdza, że dyplomata ten zatrzymany został przez rumuńskie władze bezpieczeństwa wraz z bandą przemytników w nocy na 26 lipca w Bukareszcie i zwolniony został następnie po wylegitymowaniu się paszportem dyplomatycznym.

Jeden z aresztowanych, Beldie, przyznał, że był łącznikiem między bandą przemytników, która usiłowała nielegalnie przekroczyć granicę rumuńską, a Sarellem, który miał ułatwić im przejście granicy.

Beldie przyznał również, że ulokował w gmachu poselstwa brytyjskiego w Bukareszcie biżuterię, dywany i obrazy, które miały być przewiezione do Wiednia przy pomocy Sarella.

W zakończeniu nota konstatuje, iż wobec faktu, że brytyjski charge d'affaires naruszył przyjęte obyczaje dyplomatyczne, rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej domaga się jego odwołania.

„Geografia na opak"

Zasławski o podróży generałów amerykańskich

MOSKWA (PAP) „Prawda" zamieszcza felieton Zasławskiego, zatytułowany „Geografia na opak". Autor komentuje podróż generałów amerykańskich po Europie.

Generałowie amerykańscy — pisze Zasławski — zorganizowali ekspedycję do Europy w celu położenia fundamentu wojennego pod pakt atlantycki. Lecz generałowie od razu zbłądzili. Pojawili się we Frankfurcie n/Menem, w mieście, o które — według map europejskich — nie uderzają fale Oceanu Atlantyckiego.

Widocznie generałowie: Vandenberg, Bradley i admirał Denfeld podróżują po Europie, kierując się mapami amerykańskimi. Atlantyk ma na tych mapach dziwne granice. Nn. Wiedeń okazał się na brzegu Oceanu Atlantyckiego, ponieważ generałowie włączyli i stolicę Austrii do swojej marszruty. Turcja — to także Atlantyk. O Grecji nawet nie ma co mówić.

Tak oto postawiono do góry nogami całą geografię.

Lecz mylnie oceniają oni Europę zachodnią podobnie, jak mylnie ocenili Chiny. Uzbrajali chińskich „tubylców", licząc na to, że ujarzmią Chiny i staną się ich władcami.

Lecz chińscy „tubylcy" udzielili generałom amerykańskim lekcji prawdziwej geografii... Jeśli generałowie amerykańscy nie chcą się uczyć z książek, uczyć ich będzie życie.

60 pianistów z całego świata

w Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim

Pierwszy po wojnie Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, którego otwarcie w ramach Roku Chopinowskiego nastąpi w Warszawie 15 września, wzbudził zainteresowanie kół muzycznych całego świata.

Do udziału w konkursie napłynęły zgłoszenia z kilkunastu krajów. Zw. Radziecki zapowiedział udział 10—12 kandydatów. Austria 9, Węgry 8, Brazylia i Anglia po 6. Jugosławia 5, Meksyk 2, St. Zjednoczone 2, oraz z Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarii, Urugwaju i Włoch po jednym kandydacie.

Ekipa polska składać się będzie z kandydatów, wyłonionych drogą eliminacji krajowych. Mężem zaufania jury będzie Jerzy Lefeld, komisarzem konkursu — Witold Rudziński.

Przewidziane są następujące nagrody: I — Prezydenta R.P. (500 tys. zł), II — Prezesa Rady Ministrów (400 tys.), III — Min. Kultury i Sztuki (300 tys.), IV — Prez. Warszawy (250 tys.), dalsze nagrody Zw. Kompozytorów Polskich (250 tys.), Polskiego Radia, Polskiego Wydawn. Muz. itd.

Klika Tito prześladuje greckich demokratów-uchodźców politycznych

Oświadczenie KC KPG

PARYŻ (PAP). Rozgłośnia Wolnej Grecji nadała oświadczenie KC Komunistycznej Partii Grecji w sprawie stosunku kliki Tito do uchodźców greckich w Jugosławii.

Demokraci greccy — stwierdza deklaracja — którzy po zawarciu porozumienia w Varkizie w lutym 1945 r. zbiegli przed terrorem i prześladowaniem ze strony faszystów greckich do Jugosławii, są tam prześladowani tak samo jak wszyscy uczciwi komuniści.

W Jugosławii titowskiej — podkreśla dalej deklaracja — z pomocy i przyjaźni korzystają tylko dezerterzy i zdrajcy narodu macedońskiego. Każdy Macedończyk, który kwestionował słuszność polityki jugosłowiańskiej kliki rządzącej, każdy, kto oświadcza że Stalin uratował ludzkość od faszystowskiej niewoli hitlerowskiej, wydawany jest janczarom Rankowicza.

Uchodźcom, którzy ukryli się w Jugosławii po porozumieniu w Varkizie, nie pozwala się na powrót do Wolnej Grecji. W marcu rb. titowcy nie pozwolili delegacji Wolnej Grecji na odwiedzenie uchodźców w Jugosławii.

Przygotowania do nowej zbrodni

MOSKWA (PAP). Czasopismo „Nowoje Wremia" cytuje prasę angielską podającą, że titowcy prowadzą rozmowy w sprawie wydania katom ateńskim kilku tys. dzieci demokratów greckich, którymi w swoim czasie zaopiekowały się masy pracujące Jugosławii.

Jednocześnie — jak podkreśla „Nowoje Wremia" — monarchistyczny dziennik grecki „Katimerini" pisze, że „Grecja monarchistyczna gotowa jest do nawiązania przyjaznych stosunków z Jugosławią", a radio ateńskie głosi, że władze jugosłowiańskie „wykazały uczucia przyjaźni dla Grecji Tsaldarisa".

Najbardziej jednak — pisze „Nowoje Wremia" — cieszą się z sojuszu dwóch katów: Tsaldarisa i Tito — jego organizatorzy — imperialiści amerykańscy, którzy przygotowują już srebrniki dla zdrajcy Tito.

Ambasador jugosłowiański w USA Kosanovicz zakomunikował dziennikarzom amerykańskim, że Jugosławia zwróciła się do kontrolowanego przez Amerykanów „Międzynarodowego Banku Rekonstrukcji" o pożyczkę w wysokości 280 milionów dolarów i „wyraził nadzieję", iż Jugosławia pożyczkę otrzyma...

Wiemy — konkluduje „Nowoje Wremia" — że „amerykańscy pretendenci do panowania nad światem przyzwyczajeni są do płacenia tym, którzy gnębią wolność i niepodległość ludów".

Jeszcze jeden dowód zdrady

RZYM (PAP) Dzienniki „Unita", „Paese" i inne notują pogłoski o przybyciu do Niemiec Zachodnich emisariuszy Tito celem odbycia rozmów z szefami sztabu amerykańskiego którzy dokonują obecnie inspekcji krajów, objętych paktem atlantyckim.

2,6 miliarda złotych w planie 6-letnim na inwestycje socjalne dla górników

Ogólna suma kredytów, przewidziana w planie 6-letnim, na inwestycje socjalne w przemyśle węglowym wynosi 2.652 miliony zł.

Największą pozycję, 900 milionów zł stanowią kredyty, przeznaczone na budowę 32 domów akcji socjalnej. Domy te, w których znajdą pomieszczenie: żłobek, poradnia i stacja opieki nad matką i dzieckiem oraz przedszkole i świetlica dziecięca, powstaną przy większych kopalniach i zakładach przemysłu węglowego, jako nowa forma urządzeń socjalnych.

Poważną pozycję 170 milionów zł stanowią kredyty, przewidziane na budowę ambulatoriów.

W okresie planu 6-letniego wybudujemy również 5 nowych domów prewentoryjnych. Ponadto 5 istniejących domów otrzyma brakujące wyposażenie. Na ten cel przeznaczono 159 milionów zł.

372 miliony zł przewidziano na budowę, remont i wyposażenie 50 przedszkoli, a ponad 85 milionów zł na urządzenie ogródków jordanowskich.

W Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego będzie wybudowany kosztem 40 milionów wielki Dom Dziecka, w którym znajdą pomieszczenie sieroty po górnikach.

580 tys. ton nawozów sztucznych zasili ziemię pod zasiew jesienny

Począwszy od 1 czerwca do 15 października CRS „Samopomoc Chłopska" rozprowadza nawozy sztuczne, przeznaczone pod zasiewy jesienne.

W dyspozycji Centrali Rolniczej Spółdzielni znajduje się 520 tys. ton nawozów oraz 60 tys. ton wapna nawozowego produkcji krajowej. Tak więc ogólna ilość nawozów sztucznych, przeznaczonych na jesień, jest o 60 tys ton większa niż w roku ub.

PRZEGLĄD PRASY

Śladami Staszicòw

„Rzeczpospolita" zamieściła artykuł St. W. Balickiego pt „Śladami Staszicòw przeciw polityce Watykanu". Autor artykułu stwierdza, że „gdy zawiodły pogróżki bombą atomową, sprzymierzone z Watykanem wielkokapitalistyczne imperializmy pomyślały o broni innej". Tą inną bronią miały być groźby represji religijnych. W związku z tą wsteczną rolą Watykanu w polityce, autor przypomina wypowiedzi Mickiewicza i Słowackiego o papiestwie. Mickiewicz pisał w „Trybunie Ludów".

„Członkowie Świętego Kollegium są po większej części ludźmi o umyśle pospolitym, bez charakteru i o miernym wykształceniu. Zajęci całkowicie drobnymi intrygami dworskimi i staraniami o drobiazgi administracyjne, nie mieli ani ochoty, ani czasu do poważnych studiów naukowych".

A Słowacki, który uważał, że „Papiestwo wlecze się za wypadkami świata", pisał:

„ . . . . . Roma
Nie jesteś Ty już Panią
i Królową,
Boś jest, jak szatan cielesny
łakoma,
A niższa sercem od ludów
i głową..."

Powołując się na poważnych historyków polskich starszego pokolenia — i to bynajmniej nie lewicowych — autor stwierdza, że

„Szczególnie bezwzględny i haniebny był stosunek Watykanu do Polski w latach, gdy usiłowała swą niepodległość ratować i o jej odzyskanie walczyła. Gdy walcząc z ciemnotą i klerykalizacją życia równocześnie, wszczęto u nas nieśmiałe próby naprawienia krzywd społecznych, gdy działali ksiądz Staszic i ksiądz Kołłątaj, wówczas wyżsi przedstawiciele Watykanu opowiadali się za Targowicą, wystąpili przeciw powstaniu Kościuszki i przeciw Konstytucji 3 Maja... ...Nawet w okresie pierwszej wojny światowej Watykan był przeciwny niepodległości Polski. Kardynał Gasperi, watykański sekretarz stanu, wybucha śmiechem, gdy mowa o Polsce: „Polska Niepodległa? Ależ to marzenie, to coś nieziszczalny... Przyszłość Polski jest pod zaborami"...

...Benedykt XV w czasie pierwszej wojny światowej szedł ręka w rękę z Niemcami. Gdy wbrew polityce Watykanu, a dzięki Rewolucji Październikowej, Polska odzyskała niepodległość, wystąpił on przeciw słusznym żądaniom Polski terenów Górnego Śląska. Dziś Pius XII jest przeciw granicy na Odrze i Nysie..."

Na zakończenie artykułu red. Balicki pisze:

„W obronie poniewieranego i wyzyskiwanego człowieka stają rządy ludowe, stają partie robotnicze, staje cały ruch myśli postępowej i pokoju i uświadomiona w pełni humanistyczna potęga. Wbrew kłamstwom o nieistniejących prześladowaniach religijnych w krajach socjalizmu i demokracji ludowej, właśnie rządy ludowe, właśnie Rząd Rzeczypospolitej Polskiej bierze uroczyście w obronę prześladowanych groźbą ekskomuniki wierzących katolików, gwarantując im obok wyzwolenia socjalnego, wolność sumienia i wolność praktyk religijnych. Weźmie też w obronę tych księży-patriotów, co pójdą w ślady księdza Staszica i księdza Kołłątaja, księży-powstańców Brzóski Mackiewicza i Ściegiennego i w ślady tych bohaterskich ofiar hitlerowskich kaźni, którzy zginęli nie za Rzym, ale za polskość swej działalności".

ŻYCIE SPORTOWE

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI

Wyścig Kolarski Dookoła Polski zgromadzi na starcie kilkudziesięciu zawodników zagranicznych i polskich. Wysiłek ich zostanie nagrodzony wartościowymi nagrodami, które ofiarowują instytucje i osoby prywatne. Komitet Organizacyjny zwraca się z apelem do ofiarodawców o możliwie najszybsze zgłaszanie nagród, gdyż w myśl postanowień regulaminu Wyścigu lista nagród musi być ustalona przed startem do pierwszego etapu.

Do Komitetu Organizacyjnego wpłynęły następujące nagrody:

Prezydent R. P. Ob. Bolesław Bierut ofiarował radio-adapter dla zwycięskiego zespołu konkurencji krajowej. Marszałek Polski M. Żymierski ofiarował reprezentacyjny rower produkcji polskiej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zgłosiło jako nagrody dla trzech najlepszych zawodników Polonii Francuskiej rowery wyścigowe „Bałtyk", Zarząd Główny ZMP ofiarował również rower wyścigowy, Prezes Zarządu Głównego Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik" ufundował dla zwycięskiego zespołu w konkurencji międzynarodowej dużą miniaturę kolumny Zygmunta oraz dla zawodników tego zespołu małe miniaturki Kolumny. Od Polskiego Monopolu Solnego, jako nagroda, wpłynął zegar na biurko, od Centrali Spółdzielni Wytwórczych „Solidarność" teczka skórzana, od Ministerstwa Kultury i Sztuki — radioodbiornik marki Aga oraz od Centrali Mięsnej — 15 paczek, zawierających luksusowe konserwy mięsne.

Również we wszystkich miastach etapowych zbiórka nagród postępuje naprzód.

Komitet Organizacyjny liczy, że nagrody ufundowane przez instytucje i społeczeństwo polskie, będą nagrodą dla kolarzy i dowodem sympatii szczególnie wobec zawodników-robotników z państw Zachodnich, że w Polsce sport otoczony jest opieką i sympatią tak władz, jak i społeczeństwa.

Do wiadomości ofiarodawców podajemy adres Komitetu Organizacyjnego Wyścigu: Warszawa, Wiejska 16 (III p.) tel. 80665 lub 40180 wewn. 2.

Reprezentacyjni juniorzy ukarani

Epilog wyprawy na Węgry

Sprawa nieodpowiedniego zachowania się juniorów polskich, podczas pobytu na Węgrzech, znalazła swój epilog na ostatnim zebraniu zarządu PZPN w dniu 2 bm.

Na podstawie sprawozdania delegata PZPN z zawodów Węgry—Polska, oraz na skutek pisma, opiekunów węgierskich drużyn juniorów Polski — zarząd PZPN postanowił ukarać zawodników ZKS „Ogniwo-Cracovia" w Krakowie:

Kozę — 6-miesięczną dyskwalifikacją z pozbawieniem prawa reprezentowania barw Polski, wzgl. Okręgu, **Poświata** — 6-tygodn. dyskwalifikacją (od 8.VIII do 18.IX.49 r. włącznie, z pozbawieniem prawa reprezentowania barw Polski, wzgl. Okręgu, do końca 1949 r., **Kaszubę** — naganą oraz pozbawieniem prawa piastowania godności kapitana reprezentacyjnej drużyny juniorów Polski do końca 1949 r.

Nowe rekordy świata w strzelaniu

Radziecki Komitet Kultury Fizycznej i Sportu zatwierdził nowe rekordy strzeleckie ZSRR, z których trzy są nowymi rekordami światowymi.

Weinstein w strzelaniu z pistoletu na 25 m uzyskał 295 pkt. na 300 możliwych. Wynik ten przewyższa o 6 pkt od 16 lat niepobity rekord Fina Vartievara. Również Dementiew w strzelaniu z broni małokalibrowej na 100 m z pozycji leżącej uzyskał 199 pkt. na 200 możliwych, poprawiając o 2 pkt. światowy rekord, który należał przez 20 lat do Szweda Ericksona. W strzelaniu z karabinu w pozycji klęczącej na 300 m Matrozow osiągnął 379 pkt. na 400 możliwych, co jest wynikiem o 8 pkt. lepszym od światowego rekordu, należącego do Szwajcara Zimermana.

Z DNIA NA DZIEŃ

Jeszcze raz Spellman

Pisaliśmy przed kilku dniami, że kardynał Francis Spellman, arcybiskup Nowego Jorku, był jednym z pierwszych, którzy pośpieszyli z pochwałą ostatniej decyzji Watykanu. Skomentowaliśmy jego wystąpienie jako błogosławieństwo Wall Street dla wybitnie POLITYCZNEGO posunięcia Watykanu. Potwierdzenie naszego stanowiska znajdujemy w prasie zagranicznej tzw. „Zachodu".

Przede wszystkim zacytujemy tygodnik waszyngtoński „U.S. News and World Report". Jest to jeden z najbardziej wpływowych tygodników amerykańskich, organ wielkiego kapitału USA. Redaktor tego tygodnika, David Lawrence, należy do najlepiej poinformowanych dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych. Otóż w ostatnim numerze "U.S. News and World Report", w tygodniowym przeglądzie sytuacji międzynarodowej przeczytać można opinię, że uchwała Watykanu w sprawie groźby ekskomuniki jest **„jedną z doniosłych faz zimnej wojny"...** Więc nie chodzi tu wcale o zagadnienia ideologiczne, a tym bardziej nie o kwestie religijne. Jest to po prostu jeszcze jeden wystrzał w „zimnej wojnie" między „Wschodem i Zachodem", czyli — nazywając rzecz po imieniu — między **obozem pokoju i postępu a imperializmem amerykańskim.**

I jeszcze zacytujemy dziennik szwajcarski „Neue Zuericher Zeitung", jak wiadomo, także daleki od sympatii lewicowych. Zdaniem tego pisma „Watykan usiłuje przedstawić swą decyzję jako ideowo-religijną. W istocie jednak rzeczy **nie można ukryć jej charakteru politycznego".** Powołując się na informacje z kół watykańskich, „Neue Zuericher Zeitung" stwierdza że zarówno powzięcie decyzji Watykanu, jak i moment jej ogłoszenia, **podyktowane zostały motywami politycznymi".**

W związku z tym mieszczański dziennik szwajcarski pisze: „Kościół katolicki, który odznacza się tak wybitną pamięcią historyczną, powinien pamiętać, że klątwy, ogłaszane z pobudek politycznych często **przekształcały się nieoczekiwanie w skuteczną broń przeciwników Kurii Rzymskiej"...** Powinien pamiętać, ale widocznie nie pamięta o tych doświadczeniach historycznych Watykan, który przecież zdążył już zapomnieć nawet wydarzenia sprzed kilku lat, jak np. okrucieństwa hitlerowskie podczas ostatniej wojny!

„Neue Zuericher Zeitung" przynosi jeszcze jedną ciekawą — choć nie nową dla nas — informację. Według wiadomości tej gazety „stanowczego kroku" domagał się od Watykanu kler z różnych krajów, **„a w szczególności kardynał Spellman". Więc koło zamyka się. Wall Street i Departament Stanu poszukiwały nowej artylerii w „zimnej wojnie". Dostawcą był kardynał Spellman. Wykonawcą — Watykan.**

*

Skoro już mowa o kardynale Spellmanie, warto opowiedzieć w kilku słowach o ostatniej jego akcji i o zasadniczym jego sporze z panią Eleonorą Roosevelt.

Do Kongresu USA zgłoszony został projekt ustawy o dodatkowych kredytach dla szkolnictwa. Jeden z artykułów ustawy przewidywał, że z kredytów tych nie będą mogły skorzystać szkoły prywatne i religijne. Autor projektu ustawy, „kongresman" z ramienia Partii Demokratycznej Barden powoływał się na **obowiązujący w USA rozdział Kościoła od Państwa.** Lecz kardynał Spellman, zachęcony ostatnimi sukcesami na terenie Waszyngtonu i Rzymu, rozpoczął wściekłą kampanię przeciw Bardenowi, którego oskarżył o... komunizm. A gdy pani Roosevelt wystąpiła w obronie Bardena, kardynał Spellman orzekł, że „stanowisko p Roosevelt jest niegodne matki amerykańskiej"...

Odpowiedź Eleonory Roosevelt była prosta: **„Kościół powinien ograniczać się do spraw ducha. Zagadnienia władzy... nie powinny mieć wielkiego znaczenia dla organizacji religijnych".** Nie wiemy jeszcze, co kardynał Spellman odpowie na te słowa p. Roosevelt. Ale wiemy, że ambitny kardynał już dawno postanowił **nie ograniczać się** do spraw ducha. O wiele bardziej interesuje go polityka imperialistyczna Departamentu Stanu — podobnie, jak polityków z ministerstwa spraw zagranicznych USA, nie od dziś interesuje osoba kardynała Spellmana... Do dyspozycji imperialistów i podżegaczy wojennych amerykański kardynał postawił swe — bardzo istotne — wpływy w Watykanie.

L. K.

55 plakatów wojennych
w Muzeum Wojska

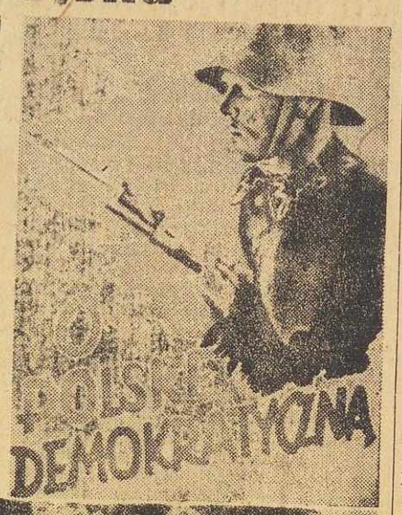

Na pierwszym piętrze Muzeum Wojska znajduje się wystawa 55 plakatów wojennych, wydanych przez Wydz. Propagandy Gł. Zarządu Polit.-Wychow. W. P.

— Dlaczego TY nie jesteś w wojsku. — pyta i palcem wskazuje na wchodzącego — żołnierz. Jest to projekt nader zdolnego „plakacisty" W. Zakrzewskiego.

— Na Zachód !— woła wymowny plakat proj. M. Tomkiewicza. Śmierć w mundurze hitlerowca z puszką cyklonu obwieszcza: „Gdzie Niemiec tchnie 3 razy, tam już widmo zarazy".

Na pohybel volksdeutschom wystawiono trzy złośliwe scenki: przy robocie, po robocie i... dożywocie — za kratką. Dostało się też spekulantom wojennym i plotkarzom politycznym.

Wiele plakatów poświęcono braterstwu broni żołnierza polskiego i radzieckiego. Oto Berlin wspólnie zdobyty: „Chwała zwycięzcom".

A potem żołnierz zamienia miecz na lemiesz: — Co żołnierz wywalczy, to chłop zaorze. Spleciony uściskiem chłop z synem w mundurze mówi: — Dziś się spełnia chłopska dola, synu walcz o nasze pola". Wreszcie reforma rolna: — Morga piasku, morga błota, żyć, pracować nie ochota. Teraz, kiedy ziemię dostał, mina tęga, twarz radosna.

W końcu: —

Wieś kontyngent zdaje rada
Niech nasz żołnierz dobrze zjada.

Są też plakaty późniejsze, wykonane techniką litograficzną, jak np. plakat PCK, wzywający do wysyłania żołnierzom podarków świątecznych.

Interesująca ta wystawa potrwa do końca sierpnia. (wr)

Oskarżony Davis oskarża
Życie w „najlepszym ustroju świata"

(Korespondencja własna API dla „Życia")

New York, w końcu lipca

Proces dwunastu przywódców Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych trwa już siódmy miesiąc. Pomimo upałów, paraliżujących życie w Nowym Jorku, sędzia Medina nie zarządził przerwy. Podobno jego mocodawcy są już i tak niezadowoleni, że proces zanadto się przeciąga. Chcieliby szybko skazać przywódców amerykańskiego ruchu robotniczego, aby następnie bez przeszkód zdelegalizować Partię Komunistyczną.

Na razie wytknęli sobie dwa „skromniejsze" cele: po pierwsze, możliwie jak najdłużej izolować dwunastu wybitnych działaczy politycznych, po drugie, „proces dwunastu" niewątpliwie przyczynia się do wzrostu histerii antykomunistycznej w Stanach Zjednoczonych, na tym zaś zakulisowym reżyserom procesu najbardziej zależy.

Wnuk niewolnicy

W tej trudnej sytuacji oskarżeni i ich obrońcy postanowili wykorzystać możliwości procesowe, aby zdemaskować reżyserów, otrzymujących rozkazy bezpośrednio z Wall Street.

Oskarżony, który występuje jako świadek, zamienia się natychmiast w oskarżyciela: w oskarżyciela amerykańskiego ustroju społecznego.

Jedna z najciekawszych postaci wśród dwunastu, Murzyn Davis, zajął w tym tygodniu fotel obok sędziego na podwyższeniu — taki jest zwyczaj w USA — i zaczął odpowiadać na pytania obrońców.

Davis zaczął od swego życiorysu. Babka jego była niewolnicą w południowym stanie Georgia. Ojciec jego był działaczem społecznym wśród Murzynów na południu i wydawał czasopismo o zabarwieniu religijnym Działalność społeczna Davisa-ojca powodowała ciągłe napady Ku-Klux-Klanu na ich dom. Matka na skutek tego rozchorowała się i zmarła młodo.

Spośród sześciorga dzieci tylko dwoje — Beniamin i jego siostra — utrzymało się przy życiu. Śmierć zbiera obfite żniwo wśród Murzynów na Południu.

Ku-Klux-Klan grozi

Oskarżony Davis kontynuował swe zeznania: Udało mu się wyemigrować do jednego z północnych stanów USA, gdzie mógł się dostać na wyższą uczelnię. Studiował prawo, lecz ciągłe poniżenia, ciągłe szykany były jego codziennym chlebem.

Pierwszą jego większą sprawą adwokacką w Georgii była obrona Angelo Herndona, działacza młodzieżowego. Był to rok 1932. Kryzys gospodarczy doszedł do punktu kulminacyjnego. Herndon oskarżony został o „organizowanie buntu", gdyż aresztowano go podczas manifestacji bezrobotnych.

Groziła mu kara śmierci. Domagał się tego Ku-Klux-Klan. Młody adwokat Davis poświęcił całą swą energię obronie Herndona, uzyskując dla niego stosunkowo „łagodny" wyrok: 20 lat więzienia. „Łagodny", gdyż Herndon także był Murzynem.

Siła i przemoc...

Proces Herndona wywarł wielki wpływ na jego obrońcę — Davisa. Doszedł on do przekonania, że komunizm jest jedyną drogą wyzwolenia Murzynów amerykańskich. Davis przenosi się do Nowego Jorku, gdzie wkrótce zaczyna odgrywać wielką rolę w ruchu robotniczym. W r. 1943 obrany zostaje członkiem Rady Miejskiej Nowego Jorku, jako jedyny przedstawiciel ludności murzyńskiej.

Davis skończył swe zeznania. Życiorys i opis jego działalności społecznej były szkicem sytuacji Murzynów w ostatnich kilkudziesięciu latach. Był to wielki akt oskarżenia przeciwtwórcom „najlepszego ustroju na świecie". Zaczęły się pytania prokuratora. Jak wiadomo, oskarżonym w tym procesie zarzuca się, że chcieli oni „siłą i przemocą" obalić ustrój Stanów Zjednoczonych. Prokurator zapytał więc Davisa, czy podczas swej kampanii wyborczej do Rady Miejskiej wzywał do stosowania siły i przemocy.

Davis spokojnie spojrzał na prokuratora i odpowiedział:

„Owszem, zwracałem uwagę na to, że konieczne jest zaniechanie stosowania siły i przemocy wobec ludności murzyńskiej, że obalić należy system siły i przemocy wobec Murzynów i wobec ruchu robotniczego".

...wobec sekretarki

Amerykański system siły i przemocy zastosowano w tym tygodniu w oryginalny sposób wobec obrony „dwunastu". Jako jedna z sekretarek obrony pracowała od początku rozprawy pani Beatrice Johnson, która gromadziła materiały dla adwokatów. Przed kilku dniami p. Johnson została niespodziewanie aresztowana. Chodzi o to, że Beatrice Johnson jest, według kartoteki władz policyjnych, obywatelką... polską, choć przebywa już w Stanach Zjednoczonych kilkadziesiąt lat, choć ma męża obywatela amerykańskiego i dziecko urodzone w USA.

Beatryce Johnson należy do wieluset „uciążliwych cudzoziemców", którzy mają być deportowani ze St. Zjednoczonych w ramach walki z „niebezpieczeństwem komunistycznym". Odważyła się ona pracować dla obrony „dwunastu". Czyż to nie wystarcza, by ją aresztować?

Henryk Witkowski

Pisarze u rolników

Obie strony korzystają wiele

Wszeszła niedziela chmurna, niepewna. W pierwszej chwili nie zdawałam sobie sprawy, co mnie obudziło tak wcześnie. Było to kołatanie. Zrozumiałam. Przede mną był dzień odpoczynku, a oni tam na polu pracowali, pracowali aż do południa. A po południu miała się odbyć na folwarku wielka uroczystość: otwarcie miejscowej świetlicy.

Tak się złożyło, że Dom Literatów im. Bolesława Prusa w Oborach i duży majątek państwowy pod Warszawą stykają się ze sobą. I nas zatem, nielicznych jeszcze gości tego Domu, zaprosili sąsiedzi na swoją uroczystość. Z Warszawy przyjechało umyślnie kilku członków Zarządu Zw. Literatów z paką książek dla biblioteczki świetlicowej.

Przez wielkie podwórze folwarczne, zarosłe murawą, poszliśmy do świetlicy. W widnej salce zebrań z oknami na przestrzał zainstalowano właśnie odbiornik radiowy. Pomieścić się ma tam i biblioteczka, składająca się już z paruset tomów. Samo otwarcie odbywa się szybko, bo wszystkim pilno do ogrodu, gdzie wśród zieleni ułożono pomost do tańca.

Właśnie cztery dziewczynki kończą przy chóralnym śpiewie taniec marynarski. Następuje trojak śląski, wykonany przez dziewczęta w białych bluzkach i czerwonych spódnicach i chłopców w białych koszulach z czerwonymi „faworami". A potem jeszcze dwie dziewczynki, powiewając frędzlami kolorowej bibułki, odtańczyły całkiem wdzięcznie staroświeckiego walca Karasińskiego. A chociaż widzom nogi same skakały do ogólnego obertasa, wysłuchali jednak w skupieniu serdecznego przemówienia Ewy Szelburg-Zarembiny. Zapowiedź wycieczki do warszawskiego Zoo i zwiedzania Trasy WZ przyjęto z radością.

Nie są to pierwsze jaskółki współpracy literatów z miejscowymi pracownikami rolnymi. Już przedtem, za nim powstała świetlica, pisarze urządzili tu dwa wieczory autorskie. Obecnie stosunki kulturalne zadzierzgną się jeszcze mocniej.

Ten bliższy kontakt pisarzy z ludem pracującym w ramach stosunków sąsiedzkich może dać bardzo wiele i jednej, i drugiej stronie.

S. P. O.

DZIADY AMERYKAŃSKIE
czyli »Noce narodowe" made in USA

Dotychczas historycy literatury mówili (i pisali) o „Dziadach" „wileńskich" i „drezdeńskich". O amerykańskich jakoś głucho było. Ale to się szczęśliwie skończyło. Od kilku dni można i należy mówić (i pisać) o „Dziadach amerykańskich". I jeżeli obecni i przyszli historycy literatury polskiej nie uczynią, tym ci gorzej dla nich. Albowiem „Głos Ameryki" nie szczędził kosztów ani efektów akustycznych, by dosztukować do mickiewiczowskiego arcydzieła część V-tą, właśnie „Dziadami amerykańskimi" przez nas nazwaną.

A stało się to w dniu 1 sierpnia roku pańskiego 1949. W dniu tym, by godnie a politycznie uczcić V rocznicę Powstania Warszawskiego, „Głos Ameryki" (nie bacząc, powtarzam, na koszty) naruszył zasłużony spokój ciała i duszy Jadwigi Smosarskiej, tudzież niezrównanej odtwórczyni „Pięknej Heleny" Marii Modzelewskiej i niejakiego Władysława Lipskiego. I puścił „Głos Ameryki" w świat „Dziady amerykańskie", czyli „dramatyzację" p.t. „Sen o Polsce".

Wśród grania fujarki...

„W cieniu odosobnionego drzewa, wśród ciemnych pól, na amerykańskiej ziemi pali się jasnym płomieniem ognisko". U ogniska — On i Ona, czyli Teresa (Maria Modzelewska) i Staszek (Wład. Lipski): „dwoje byłych powstańców Warszawy", jak nas z naciskiem zapewnia „Głos Ameryki".

Rozpoczynają się hollywoodsko-melancholijne wspominki: „Czy pamiętasz... Przeminęło już 5 lat... Gdzież oni są teraz" itp. Po czym p. Modzelewska mówi z westchnieniem, dobytym z najgłębszych pokładów: „A dzisiaj my dwoje tylko. I oto jesteśmy na amerykańskiej gościnnej ziemi, która **MARZENIEM JEST ŚWIATA.** Czego więc nam brak? Skąd ten smutek i dziwna tęsknota?"

Istotnie — czego im brak? Przecież są na ziemi, która „marzeniem jest świata". Niczego tam nie brak: ani ostałamiającego luksusu miliarderów i milionerów, ani 10 milionów bezrobotnych i tzw. depresji. Czego więc im brak?

Okazuje się, że duszą Marii Modzelewskiej i Wład. Lipskiego „targa troska o ziemię ojczystą" — troska uprzednio, rzec można, zaangażowana i dokładnie opracowana przez „Voice of America". Na szczęście tę serdeczną troskę koi jakaś nagła, dziwna rozkoszna senność — i w duszę p. Modzelewskiej wlewa się spokój: „tak jak by czuciem prawdę odnalazła". Równocześnie rozlega się „jak by fujarki granie", i wśród tej czarownie wywołanej atmosfery „polskości" zjawia się „postać starca pielgrzyma, odzianego w chłopską, zgrzebną sukmanę i łykowe kapcie": kapitalistów amerykańskich sen o Polsce.

Ten to ci starzec, ucieleśniający idealnego ducha of Poland, siada przy ognisku i „muskając rękami swą fujarkę" oraz rzewnie a przejmująco skarżąc się na „wiekowe kości łamanie" — „śpiewnie gwarzyć do niej zaczyna" (tj. do fujarki). Wzruszony tragiczną niedolą dwojga dzieci (Modzelewskiej i Wład. Lipskiego), starzec rzecze: „Zaraz tym dzieciakom ich kolegów zawezwę, troszkę jeno od nich starszych około lat 100, a może i więcej".

Na widowni zjawia się...

I zaczynają się dziady amerykańskie, czyli „noce narodowe" made in USA. Na widowni zjawia się Powstaniec z roku 1830, w stroju — jak z naciskiem podkreśla „Voice of America" — epoki i „nucąc pieśń Powstania Listopadowego"; a zaraz potem pojawia się Powstaniec 1863 r., również w stroju epoki, tylko że już bez nucenia. „Pomóżcie im — uroczyście mówi do obydwu Powstańców w strojach epoki starzec, ucieleśniający „zgrzebną i łykowo-łapciatą" Polskę — pomóżcie im, bo oni zagubieni szukają Polski, nie wiedzą w co wierzyć".

Powstaniec z 1830 roku i Powstańca z 1863 r. z łatwością wywiązują się z nałożonego na nich zadania, bo po pierwsze są w strojach epoki, a po drugie — i co znacznie ważniejsze — poinstruowani zostali uprzednio i dokładnie przez bankierów USA, mocodawców „Głosu Ameryki". Bankierzy amerykańscy, przemawiając ustami wywołanych duchów, wyrażają niezłomną nadzieję, że czyn i myśl Pełczyńskich, Komorowskich i Doboszyńskich „wyda nowy siew", po czym Maria Modzelewska stwierdza niezwłocznie, że ona — „już kiedyś w wirze walki to wszystko czułam. Tężyła się wtedy we mnie zuchwała, młodzieńcza moc"...

Po czym p. Lipski, który dotychczas pozostawał nieco w cieniu, woła, że on nigdy Powstania Warszawskiego nie zapomni, bo „wydarło mi z życia najdroższą dziewczynę Renatę. Dlaczego, ach, dlaczego?!" (dosłownie). Na to zjawia się Renata — Jadwiga Smosarska —i rzecze: „Ja szczęśliwa jestem. Więc nie marnuj bujnego życia, co kwitnie przy tobie i trwaj my ślami ze mną. Jam jest w grobie". Z czego wszyscy obecni w studio niezwłocznie wyciągają wniosek, że nie wszystko może dla bankierów amerykańskich w Polsce już stracone, bo gdyby tak, to — **„Cóż warta ludzkość spętana materią?".**

Po czym pieśniarz niknie, granie fujarki cichnie — i w cieniu samotnego drzewa dwoje młodych (pani Modzelewska i pan Wład. Lipski) śpią głębokim snem. Ale nie trwóżmy się. Za chwilę „blady świt spowija łąkę w srebrną mgłę", i młody chłopiec budzi się, patrzy z uśmiechem na dziewczynę, zrywa kwiat polny i — podobnie jak przed tym starzec fujarkę — „kwiatem muska jej powieki".

— „Polska będzie z nami" — gorąco, w imieniu bankierów amerykańskich, zdecydowanych wskrzesić armię niemiecką, zapewnia pan Wład. Lipski, p. Modzelewską, odtwórczynię roli „Pięknej Heleny".

*

Takim błazeństwem, godnym zaiste kultury bankierskiej; takim błazeństwem, ociekającym aż nadto łatwymi do rozpoznania intencjami imperialistycznych podżegaczy wojennych — „uczcił" piątą rocznicę tragicznego Powstania Warszawskiego „Głos Ameryki".

SŁAW

CZY WIEDZĄ RENCIŚCI?

Do wyjątkowych dni należy zaliczyć taki, w którym wśród stosu listów do redakcji nie byłoby listu od emeryta, czy rencistki.

Różne są te emerytckie listy. Zazwyczaj autorzy proszą o pomoc w w przyspieszeniu biegu ich sprawy, skarżą się na różne swoje drobne, ale uciążliwe trudności i kłopoty. Znaczna jednak ilość listów omawia — i to nieraz słowami, w których brzmi nuta goryczy — sam problem emerytur. Problem, który z całą pieczołowitością jest obecnie przez państwo rozwiązywany.

Piszę — ROZWIĄZYWANY — bo nie sposób było w kraju tak zniszczonym przez wojnę, jak Polska, w kraju, w którym liczba osób podpadających pod ubezpieczenia emerytalne zwiększyła się, w porównaniu z okresem sprzed wojny o 66 proc. — (z 415,5 tys. do 689 tys. osób) — zagadnienie to rozwikłać i odpowiednio z miejsca postawić.

Najbardziej nawet rozgoryczeni i niezadowoleni spośród rencistów muszą przyznać bezspornie, że w ciągu ostatnich czterech lat wiele się na korzyść w tej dziedzinie zmieniło.

Do niedawna — i to najbardziej rencistom dawało się we znaki zarówno materialnie, jak i moralnie — renty były jednolite, podzielone na sztywne kategorie.

Dopiero ustawa z marca br. wprowadza częściową zależność wysokości rent od zarobków ubezpieczonego. Choć dotyczy to tylko grupy ubezpieczonych, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi lub przepracowali conajmniej 18 miesięcy już W OKRESIE POWOJENNYM — ustawa ta normuje i podwyższa stawki conajmniej 1/3 ogółu korzystających z rent i emerytur.

*

Tego rodzaju zmiana systemu wypłat wymaga skomplikowanych i żmudnych obliczeń. Jako podstawę bowiem do przeliczania zarobków przyjęto porównanie przeciętnej wysokości zarobków z każdego miesiąca z przeciętnym zarobkiem z r. 1949. Przyczym do sumy zarobków wlicza się również wypłacane dawniej przez państwo rozmaite dodatkowe świadczenia, jak np. zaopatrzenie po cenie reglamentowanej itp. (zarządzenie z ma. ja rb.).

W tej chwili ZUS przystąpił już do rozsyłania wszystkim rencistom wg. pewnej kolejności formularzy zestawienia zarobków. Renciści formularze te będą musieli sami dostarczyć do zakładów pracy, w których byli zatrudnieni. Kierownictwo zakładu przy udziale rady zakładowej winno formularz wypełnić i przesłać do właściwej ubezpieczalni.

Od zakładów pracy więc i rad zakładowych w dużej mierze zależeć będzie tempo i prawidłowość w przeprowadzeniu tej tak ważnej dla ubezpieczonych reformy.

W wypadku zlikwidowania przedsiębiorstwa, w którym rencista pracował, formularz wypełniony przez niego samego musi być potwierdzony przez wiarygodnych świadków.

Na podstawie wypełnionego i sprawdzonego formularza ubezpieczony zaliczony zostaje do właściwej grupy zarobkowej, której odpowiada określona stawka renty (dla przykładu np. za robkowi 12 tys. zł miesięcznie odpowiada renta — 4 tys.; 21 tys. zł zarobku — renta 5.200 zł).

*

Ustawa z marca rb. to dopiero pierwszy etap pełnego ustalenia właściwej wysokości rent.

Zróżnicowanie rent winno być bowiem uzależnione nie tylko od wysokości przeciętnych zarobków ale również i od DŁUGOŚCI OKRESU ZATRUDNIENIA.

Ponadto zróżnicowanie rent winno objąć i tych ubezpieczonych, którzy już po wojnie nie pracowali i którzy otrzymują obecnie podwyższone renty jednolite.

Ale, jak wspomniałam — to dopiero pierwszy krok na drodze reformy emerytur.

Nie zapominajmy przy tym, że co miesiąc do ZUS-u wpływa 20 tysięcy nowych podań o emerytury. A armia emerycka dochodzi już do 700 tys. osób.

Te dwie cyfry starczą chyba za argument, że tego rodzaju reformy nie można przeprowadzić jednym pociągnięciem pióra.

mir-por.

Z KRAJU

(Obsługa własna)

WYŚCIG LISTONOSZÓW

DZIERŻONIÓW. Na zawodach kolarskich listonoszów wiejskich, które odbyły się w niedzielę na 15 km trasie Dzierżoniów — Świdnica, zwyciężyli: listonosz Stanisław Leśny z Łagiewnik w czasie 27 m. 25 sek. przed Edwardem Nitaniem z Mościc 24.46.

HOLOWNIKI WRACAJĄ DO „LECHA"

GDYNIA. Holowniki „Swarożyc" i „Herkules" po zaopatrzeniu się w żywność, wodę i węgiel opuściły wczoraj port szczeciński powracając do robót przy podnoszeniu polskiego statku „Lech" na Morzu Bałtyckim.

Ekipę czeka trudna praca założenia dalszych czterech stropów pod kadłub statku znajdującego się na 18-metrowej głębi.

POWRÓCIŁY Z POŁOWÓW

SZCZECIN. W ostatniej dekadzie lipca zawinęły do portu szczecińskiego pierwsze w tym roku statki rybackie, powracające z połowów na Morzu Północnym.

Obok śledzi przywiozły duże ładunki ryby białej. Z pokładu „Kastorii" wyładowano około 80 ton śledzi i kilkanaście ton ryby białej.

SERCA I KWIATY ŻYRARDOWA
dla Baletu Moskiewskiego

Przed odjazdem do Krakowa kierownictwo Baletu Moskiewskiego wyraziło chęć dania koncertu w jednej z fabryk podwarszawskich. Niedługo wahano się z wyborem: zwyciężył, jak to często bywa, Żyrardów, nie tylko dzięki swej pojemnej sali, lecz i tradycyjnej już gościnności dla gości zagranicznych.

*

Punkt zborny o godz. 15-ej w „Bristolu". Tam bowiem mieszka ekipa baletowa.

Jeden po drugim schodzą do hallu artyści. Oczywiście z walizkami, gdyż odjeżdżają na dobre. Na dworcu w Żyrardowie przesiądą się do pociągu specjalnego.

Serdeczne koleżeństwo

Pianista i akompaniator w jednej osobie, Stuczewski jest jowialnym panem, kręcącym się między najmłodszymi tancerkami. Są to nasze dobre znajome z baletu „Spotkanie", grono miłych, skromnie ubranych dziewcząt, z których zaledwie co trzecia używa szminki.

Do samochodu załadowano skrzynie z kostiumami. W ostatniej chwili jeden z tancerzy wyskakuje z ruszającego wozu i chwyta z ulicy kamień, by podeprzeć nim skrzynię.

— Obawiam się, że klekocąc, uszkodzi podłogę naszego pięknego wozu.

Ten drobny szczegół jest jednym z rysów charakterystycznych grupy baletowej. Wszyscy są niezwykle mili, uczynni. Pogoda, życzliwość, serdeczne koleżeństwo promieniują ze wszystkich i z każdego z osobna.

Nasi goście nie tają, że spodziewali się rewelacji krajobrazu na trasie Warszawa — Żyrardów. Niestety — tłumaczymy im — to monotonna nizina mazowiecka, ojczyzna mazurków Chopinowskich. A propos: wielu z nich nosi w klapach marynarek odznaki Roku Chopinowskiego. Otrzymali je na pamiątkę od Instytutu Fr. Chopina za pokazanie Warszawie „Chopiniany"

Przed nami siedzi młoda osoba w skromnym kostiumie angielskim. Czapeczka z zielonej irchy odwraca się nagle i mamy przed sobą — primabalerinę Olgę Lepieszyńską, trzykrotną laureatkę nagrody Stalinowskiej.

Pogawędka zadzierzgnęła się łatwo. Dowiadujemy się, że znakomita tancerka jest córką profesora uniwersytetu moskiewskiego, a żoną wyższego wojskowego.

— W Warszawie byłam już raz w 1945 r. z Haliną Barinową. Tamta Warszawa i dzisiejsza — to dwa różne miasta. Wasza stolica dziś — to „krasawica".

Minąwszy ładnie utrzymane plantacje miejskie, stajemy na rynku Żyrardowa, charakterystycznego dwiema strzelistymi wieżami kościelnymi. Wpadliśmy w tłum oczekujących. Jest tu chyba cały Żyrardów, w każdym razie cała „zmiana" fabryki. Na przedzie dyrektor, rada zakładowa, przodownicy pracy i — oczywiście — burmistrz.

Cały Żyrardów wita

Sala teatralna nabita. Miejsc jest 1.200, a ludzi — ponad 2.000. Mimo otwierania wszelkich możliwych drzwi, pot ścieka strumieniami.

Program koncertu jest prawie ten sam, co na premierze (sprawozdanie już podawaliśmy), z tą różnicą, że dołączono kilka produkcji instrumentalnych i słynny popisowy numer Ireny Tichomirnowej „Umierający Łabędź" (muz. Saint-Saensa). Lepieszyńska dziś nie tańczy: zasiadła w pierwszym rzędzie, — obok wicemin. Widy-Wirskiego, reprezentującego tu zarząd główny Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz chargé d'affairés Dłużyńskiego i dwu atachés: Kuźniecowa i Lubimowa. Honory domu czyni dyrektor fabryki Żyrardowskiej.

Kierownik ekipy Tomski, konferansjer wieczoru, przemawiał krótko, od serca i po prostu: raz przed otwarciem kurtyny, drugi — na wieczerzy pożegnalnej w kasynie fabrycznym. Dyrekcja i rada zakładowa Zakładów Żyrardowskich gorąco, w imieniu wszystkich dziękowała Baletowi za odwiedziny.

Płyną dźwięki skrzypiec koncertmistrza Siemiona Kalinowskiego, któremu akompaniuje drugi Siemion — Stuczewski. „Romans Andaluzyjski" Sarasatego jest perłą programu popularnego, równie jak taniec węgierski Brahmsa, odtworzony z brawurą, i walc sentymentalny Czajkowskiego, świetna partia wiolonczelowa Łuzanowa.

A potem fortepian przetacza się za kulisy i Tomski zapowada „Taniec Basków". Ten cudowny fragment rewolucyjny budzi dreszcze emocji w tłumie... Purpurowo jest od goździków za sceną po skończonym przedstawieniu. Kwiaty wnoszą na scenę przodownice pracy. One za chwilę będą z wdziękiem czyniły honory domu przy wieczerzy, prześcigając się w uśmiechach. Żyrardowskie włókniarki.

Będziemy Was wspominali

Obopólna wymiana pozdrowień i podziękowań przeniosła się ze sceny do sali jadalnej. Atmosfera gorącej sympatii bije z każdego słowa, muzycy polskiej orkiestry trącają się kieliszkami z tancerzami radzieckimi.

Goście nie mogą pomieścić w dwu wagonach „Srebrnej Strzały" wszystkich kwiatów i darów. Na ręce kierownika Tomskiego złożono trzy piękne obrusy żyrardowskie dla zespołu baletowego.

— Kiedy w Moskwie zasiądziemy do stołu, będziemy was wspominać — słychać ostatnie pożegnalne słowa, gdy „Srebrna Strzała" rusza, by gości odwieźć na dworzec. (wr)

UL zmieniają człowieka (1)

NAUKA WAŻNIEJSZA NIŻ MORGI

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Pawłowice, 31 lipca.

Nielatwo nadrobić zaniedbania wielu pokoleń. Trudno przełamać wszystkie spory psychiczne, które bardziej jeszcze niż obiektywne trudności opóźniają i utrudniają awans społeczny młodego pokolenia wiejskiego. Pokolenia, które nie oglądając się na starszych, nie chce już „siedzieć na morgach", chce poprawy bytu, pragnie zobaczyć świat, w którego przemianach uczestniczy sercem i nadzieją, nawet wtedy, kiedy tych przemian jeszcze nie rozumie; pokolenie, które może jak żadne inne, chce się uczyć.

Wśród kilkutysięcznej rzeszy tegorocznych absolwentów naszych 58 uniwersytetów ludowych tak rozmaita jest skala zainteresowań, jak różnorodna mozaika typów i charakterów na wsi polskiej.

Co ich przygnało do tej uczelni, która nie daje dyplomu, nie daje znajomości żadnego fachu i w jakim stopniu uniwersytet ludowy realizuje nadzieje młodych, z drżeniem serca przestępujących progi dawnych wielkopańskich dworów i hrabiowskich pałaców, oddanych na uczelnie wiejskiej biedoty?

PONAD 500 WYCHOWANKÓW

Posłuchajmy co sami mówią o sobie wychowankowie Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach na Kielecczyźnie, którzy przed kilku dniami zjechali się z całego kraju na pierwszy zjazd.

Jest ich razem 511. W tym 37 nauczycieli, 99 instruktorów rolniczych, kulturalno-oświatowych i społeczno-politycznych, w urzędach samorządowych pracuje 76, w partiach politycznych 11, jako funkcjonariusze władz bezpieczeństwa — 12, w zarządach ZMP — 211, w gminnych radach narodowych, jako mieszkańcy gromad zasiada 181, kilkudziesięciu studiuje na wyższych uczelniach.

— Od dziecka chciałem się uczyć — mówi 28-letni **Stanisław Dors** z pow. włoszczowskiego, który jeszcze 2 lata temu orał ojcowskie 5 morgów.

— Przed wojną ojciec „nie cisnął" mnie do szkoły, choć, może gdyby jedną morgę sprzedał, to bym się i mógł uczyć. Ale po co. Żeby, jako bezrobotny wrócić ojcu na kark? Honor mi na to nie pozwalał.

Dzisiaj rozświeciło mi się w głowie, wiem co to znaczy godło państwa i rozumiem, co znaczy dobro państwa.

Pawłowice to nasza chłopska sprawa, Uniwersytet Ludowy powinien rozbudzać, tak jak u mnie, chęć do dobrej nauki i stworzyć podstawy do naukowego światopoglądu.

MIAŁEM CIASNĄ GŁOWĘ...

— Przyszedłem na kurs z ciasną głową — mówi **Edward Bańczyk,** od 2 lat nauczyciel wiejski. — Byłem w czasie wojny w Batalionach Chłopskich, potem, złapany przez Niemców, w obozie pracy. Uczę się dalej, pracuję w ZMP. My wychowankowie Pawłowic nie myślimy tylko o poprawie własnej doli, ale chcemy pracować dla Państwa, dla całego narodu.

Smukły podchorąży **Nowak** z dumą pokazuje na znaczek pawłowicki.

— Kiedy powiedziałem oficerowi co i jak — pozwolono mi go nosić na mundurze!

Hobel należał do służby folwarcznej w pawłowickim dworze. Gdy sprowadził się tam Uniwersytet Ludowy, razem z innymi parobkami przeszkadzał jak mógł, ale po pewnym czasie sam wstąpił do uczelni.

— Czekaliśmy, my, służba folwarczna, najpierw na sprawiedliwość z nieba, jak uczył ksiądz. Czekaliśmy w czasie wojny na sprawiedliwość od aliantów, którą obiecywał dziedzic w czasie okupacji. Nie doczekaliśmy się.

Uniwersytet otworzył mi oczy: na mój świat, na Polskę, na cały świat. Zrozumiałem, że wszędzie są tacy robotnicy jak ja, którzy o to samo walczą. I uważam, że praca społeczna to jeszcze więcej niż nauka, bo trzeba wszystkim kolegom na wsi powiedzieć, że już jest Polska Ludowa i że ona jest dla nas.

„COŚ KONKRETNEGO"

Na uniwersytetach ludowych — zdaniem Hobla — powinno być więcej młodzieży robotniczej, żeby „zasypać rów" oddzielający wieś od miasta. Na pierwszym roku powinny być wiadomości ogólne, a na drugim — specjalizacja, żeby „mieli coś konkretnego" — trzeba zrobić z uczniów kierowników świetlic.

— Bo 6 miesięcy nauki, to za mało— wzdycha na zakończenie. (Hobel ukończył kurs 3 lata temu, dzisiaj kurs trwa już 10 miesięcy. — Przyp. Red.).

— Wychowankowi Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach trudno się odzwyczaić od roboty społecznej — powiada o swojej pracy **Filomena Szota,** której nie udało się pójść na dalsze studia i która „zazdrości tym, co poszli do miasta". W jej wsi jest świetlica, której zespół liczy 65 osób (na 80 gospodarstw). W roku ub. z biblioteki gminnej korzystało 4 osoby, które przeczytały razem — 15 książek. Obecnie z biblioteki korzysta 50 osób, przeczytały one w r. bież. 500 książek. — Dokształcamy się, każdy chce jak najwięcej umieć.

„PRZYJMIECIE MNIE?"

— To co mi się udało dotąd zrobić na mojej wsi, ten mój skromny dorobek „zaceniam" domowi w Pawłowicach — mówi syn 1-morgowego gospodarza z Węgleszyna, pow. jędrzejewskiego, **Baluśkiewicz.** Od 7 roku życia na służbie, ukończył mimo to 6 klas szkoły powszechnej, chociaż „to było dziecku ciężko". Od 1942 r. był w Batalionach Chłopskich.

Tam zrozumiałem — mówi — że nie ten co ma majątek, ma wszystko. Przeszedłem po wojnie do Pawłowic. Powiedziałem po prostu: „jestem taki, żem jest z biedy, nie mam nic, nawet w bieliznę jestem nieokupiony. Przyjmiecie mnie?".

Przyjęli. A z tego domu pawłowickiego „wyniósł taką iskierkę, że w domu nie mógł usiedzieć". Pracował w SL, w „Wiciach", zakładał nowe koła w sąsiednich wsiach i ciężko pracując uczył się dalej.

Teraz chce iść do Liceum Spółdzielczego, ale nie wie czy dostanie stypendium.—Ale jak nie dostanę, to też się będę uczył — mówi mi z zawziętością w prywatnej rozmowie.

SZKOŁA KADR OŚWIATOWYCH

Od paru miesięcy uniwersytety ludowe przeszły pod zarząd Zw. Samopomocy Chłopskiej. Ich cele i zadania precyzują się w przygotowaniu kadr przodowników oświaty na wsi. Nie „działaczy oświatowych", bo na to trzeba studiów specjalnych, na które zresztą niewątpliwie trafi część wychowanków.

Program uniwersytetów, ustalony ostatnio przez Min. Oświaty, przewiduje tygodniowo 40 godzin wykładów z podstawowych zagadnień z dziedziny nauk przyrodniczych, historii powszechnej i historii Polski, nauki o Polsce i świecie współczesnym, nauki języka polskiego i literatury, wiedzę o książce, zasady samokształcenia i technikę pracy naukowej, zasady higieny i społecznej służby zdrowia. Niemałą część programu zajmują zajęcia świetlicowe.

Uniwersytety mają więc „przecierać oczy na świat" i „rozparzać głowy" — wedle sformułowań wychowanków Pawłowic.

Może już za niewiele lat, gdy sieć pełnych szkół podstawowych będzie wystarczająca. gdy skompletowana będzie liczba zawodowych szkół rolniczych i innych — staną się one przeżytkiem. Dzisiaj — jak to widać na Pawłowickim przykładzie — w dużym stopniu zaspokajają głód wiedzy młodzieży wiejskiej, ułatwiają jej start życiowy i — co również ważne — są ośrodkami promieniującymi daleko w teren.

Ale o tym — w następnym reportażu.

Halszka Buczyńska.

„Tydzień Zdrowia"

Polskiego Czerwonego Krzyża

Między 2 — 9 października Polski Czerwony Krzyż, przy współpracy resortów państwowych, urządza „Tydzień Zdrowia". Ma on zainteresować społeczeństwo sprawami lecznictwa i zmobilizować środki na akcję sanitarną. Komitety wojewódzkie i powiatowe będą ściśle działały z komitetem organizacyjnym „Tygodnia Zdrowia".

„Tydzień Zdrowia" wskaże więc m. in. jak najlepiej wyzyskać fundusz socjalny instytucji na organizację żłobków i przedszkoli, jak zorganizować higienistów szkolnych, okazać konkretną pomoc matce i dziecku.

Rozpocznie się na wielką skalę walka z wszawicą. Ekipy dezynsekcyjne pójdą w teren, ludność otrzyma środki do tępienia pasożytów.

Wzmożony będzie ruch ambulansów objazdowych PCK, zorganizowane konkursy czystości w szkołach, organizacjach młodzieżowych, a zwłaszcza na wsi, w obejściach gospodarskich. Do prac pionierskich należy wszczęcie współzawodnictwa między sanatoriami i prewentoriami w urządzeniach leczniczych, obsłudze i odżywianiu chorych.

W każdym mieście wojewódzkim powstanie stała wystawa. Tu prowadzone będą pogadanki z zakresu higieny oraz ambulatoria lekarskie z udziałem pediatrów. Przy wystawie jest kiermasz, na nim matka kupi racjonalną odzież dla niemowlęcia, obmyśloną w najdrobniejszych szczegółach przez higienistkę. Pokazane będą tanie i praktyczne zabawki, demonstrowana pielęgnacja niemowląt. (wr)

Ponad milion dzieci

objęła akcja wczasów

Rozpoczął się drugi turnus wczasów letnich dla dzieci i młodzieży.

Liczba 1.080.000 dzieci, objętych akcją wczasów, oraz kwota 7,5 miliarda złotych, przeznaczonych na ten cel, świadczą o opiece, jaką Polska Ludowa otacza dorastające pokolenie.

Najgęstsza sieć punktów kolonijnych znajduje się nad morzem (woj. szczecińskie i gdańskie) oraz w górach (woj. krakowskie i wrocławskie). Norma wyżywienia wynosi ok. 4.000 kalorii.

— Ach, ach! Patrzcie, patrzcie — jaka w tym roku będzie śliczna jesień i jak ja pięknie w swych modelach ilustruje »Świat Mody«

Wykwalifikowane świetliczanki

szkoli Liga Kobiet w Wejherowie

Staraniem Zarządu Głównego Ligi Kobiet zorganizowany został w Wejherowie kurs dla nauczycielek — kierowniczek świetlic Ligi Kobiet.

W kursie, który trwał od 3—30 lipca b.r. uczestniczyło 35 słuchaczek z terenu całej Polski.

Większość uczestniczek stanowiły czynne już kierowniczki świetlic ligowych, a reszta obejmie pracę w świetlicach od jesieni.

Program kursu obejmował 189 godzin.

Egzaminy końcowe wypadły pomyślnie przysparzając Lidze Kobiet przeszło 30 dobrych kierowniczek świetlic.

Listy z Dolnego Śląska

MIASTO ZBIERA ZBOŻE

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Wrocław, dnia 31 lipca.

— ZMP jedzie do akcji żniwnej — mówi konduktor „5", wskazując na mijające nas, udekorowane transparentami samochody ciężarowe, wypełnione opaloną, rozśpiewaną młodzieżą.

Jest dopiero 6 rano i w dodatku niedziela, ale ruch w mieście jest dziś taki, jak w dzień roboczy.

MOBILIZACJA

Na Placu Solnym szeregi aut ciężarowych. Pełno młodzieży. W zielonych, zetempowskich bluzach i w „cywilnym" ubraniu. Poznaję przodowniczki pracy z Zakładów Odzieżowych. Obok czapki tramwajarzy.

— Jedzie nas dziś przeszło 4 tysiące z samego tylko Wrocławia — mówi kierownik ekspedycji — a z całego Dolnego Śląska będzie ponad 17 tysięcy. Mamy obsłużyć 500 majątków.

Żadnych wstępów, przemówień. Po prostu...

— Zakłady Odzieżowe — kierunek Borek Strzelecki! — woła donośnym głosem komendant placu — punktu Nr 1 — kol. Pelc. (Takich punktów ma Wrocław 8).

Młodzież pakuje się do samochodów. Motor warczy, słychać muzykę, śpiew „Naprzód młodzieży świata!" W chwilę potem skręcają w Rynek.

— MZK do zespołu Udanin! — pada komenda.

NIE PIERWSZA NIEDZIELA

Wśród młodzieży tramwajowej ruch. Pakuję się z nimi do auta. Mam za sąsiada miłą, uśmiechniętą konduktorkę, Marię Eliaszewską i ślusarza z zajezdni Nr 5, Tadeusza Duziaka.

— My z Komunikacji nie po raz pierwszy jedziemy na wieś — opowiada Tadeusz Duziak — co niedziela, w zeszłą byliśmy w Smolcu, trzeba było tam maszyny naprawić...

— Ale dziś to już wszyscy razem jedziemy — wtrąca Jan Piskorz, przodownik pracy konduktor.

Mkniemy ze śpiewem i muzyką wspaniałą, wyremontowaną przez nasze SP autostradą. W oddali suną na polach traktory. Mijamy teraz olbrzymi kombajn. Ale oto już zespół Udanin.

— Pojedźcie, proszę was — mówi włodarz Franciszek Rosner, który wyszedł na nasze spotkanie — do Osiczyny, bardzo tam ręce potrzebne. Ludzie od kilku dni pracują do godziny drugiej i trzeciej w nocy...

Musieli się dobrze wrocławianie zwijać, jeżeli już o 6 całe zboże było zwiezione. Pochwałę uzyskali od samego Stanisława Pałki. To tutejszy przodownik pracy, który wyrabia 400 proc. normy!

I wcale im nie było śpieszno odjeżdżać, choć niejeden rozpoczynał służbę o 5 rano, a robotnicy warsztatowi o 7. Zostali na zabawie i tańcach.

PADAJĄ MELDUNKI

A wieczorem Wrocław napełnił się ponownie muzyką i śpiewem powracającej ze żniw młodzieży.

Przed gmach Wojewódzkiego ZMP podjeżdżały samochody i komendanci poszczególnych grup składali dziwnie niecodziennie brzmiące w ustach miejskiej robotniczej młodzieży meldunki:

— Pafawag melduje, że w Juszczynie zbiory zakończone!

— Koło Dzielnicy Nr 2 wyrobiło w Pietrzykowicach 160 proc. normy!

— Młodzież z KBW...

Apel ministra rolnictwa, dotyczący najszybszego przeprowadzenia akcji żniwnej, odnosił się do całego kraju.

Fakt, że pierwsza podjęła go młodzież Dolnego Śląska ma swą głęboką wymowę. Niedzielny czyn 17-tysięcznej młodzieżowej armii pracy to nie tylko przyśpieszenie akcji żniwnej. Jest to jednocześnie i odpowiedź, dana politykom we frakach i w sutannach przez całe dolnośląskie społeczeństwo, która brzmi:

ŚLĄSK BYŁ, JEST I — BĘDZIE POLSKI!

Irena Schultz

Nasi Czytelnicy piszą:

Troska o dzieci okaleczone

Istnieje ich w Polsce kilkadziesiąt tysięcy

Dziecko okaleczone, a więc pozbawione jednej czy też obu rąk lub nóg — po wykonaniu odpowiednich protez i nauczeniu korzystania z nich, może się stać pełnowartościowym obywatelem i pracownikiem niejednokrotnie lepszym i wydajniejszym od niejednego posiadacza zdrowych kończyn.

Takich dzieci znajduje się w Polsce kilkadziesiąt tysięcy. Pomóc tym dzieciom, dźwignąć je z barłogów, dać im odpowiednie warunki życia. Oto, co stanowi przedmiot troski autora niżej przytoczonego listu.

„Jak wiadomo — Państwo łoży ogromne sumy na akcję protezowania inwalidów, ofiar wojny czy też pracy. Niestety brak jest dotychczas podobnych zakładów wytwórczych dla dzieci.

W tak dużym mieście jak Warszawa spotykamy na ulicach bardzo rzadko dzieci o kulach, a wyjątkowo na wózku inwalidzkim — *dzieci, jakich w Warszawie jest bardzo dużo,* ale przecież brak ich na ulicy, w szkole itd. nie zmienia rzeczywistości, bo tysiące tych dzieci, mówiąc trywialnie „leżą na barłogu" jako pasożyty rodziny i Państwa. Znanym mi jest fakt, że ojciec wstydzi się pójść po pracy z synem pozbawionym obu nóg na spacer, chociaż chłopak jest w wyjątkowej sytuacji, bo posiada wózek.

Państwo ma obowiązki względem inwalidów wojny i pracy. Daje im zasłużone protezy bez względu na ich wiek. Liczy się ono z tym, że niektórzy z nich, jako ludzie starsi, będą korzystali z protez kilkanaście lat.

Jakże sowicie opłaciłyby się protezy dane dzieciom, które uczyniłyby z nich pełnowartościowych obywateli na całe życie.

Toteż celem Państwa, celem całego społeczeństwa winno być, aby jak najwięcej tych dzieci mogło wyjść *na świeże powietrze, pójść do szkoły, a w przyszłości do fabryki, biura, pracowni naukowej i nawet być może wziąć udział w rządzeniu krajem,* a więc stać się ludźmi, a nie balastem społecznym. Wszelkie akcje sporadyczne, jak na przykład zbiórka dla Marysi Nowak, na protezy dla dzieci w Poświętnem, czy też inne, chociaż wykazują, że zagadnienie, które poruszam, znajduje żywy oddźwięk w naszym ofiarnym społeczeństwie, jednak sprawy nie rozwiązują. Nie rozwiązuje też sprawy otwarcie zakładów rehabilitacyjnych we Wrocławiu na Poświętnem (około 120 dzieci) i w Świebodzinie

Brak kapitałów blokuje najlepsze chęci i zamiary. Miejscowość Poświętne produkuje protezy w niedużej ilości przestarzałym ręcznym sposobem, a Świebodzin nie rozpoczął jeszcze w ogóle wytwarzania protez, chociaż ma już maszyny do protezowni. Wymienione dwa zakłady nawet uruchomione na całą parę będą za mało wydajne ze względu na niedostateczną ilość miejsc i będą mogły najwyżej zaspakajać potrzeby bieżące.

Artykuł powyższy ma na celu zwrócenie uwagi odpowiednich czynników i społeczeństwa na to tak bardzo poważne zagadnienie. Jednocześnie ma też na celu podkreślenie zasług tych jednostek, które pomimo piętrzących się trudności, wiele już dotychczas zdziałały pozytywnego. Chodzi tu o podkreślenie pełnej samozaparcia pracy paru osób z Min. Zdrowia — Dep. Opieki nad Matką i Dzieckiem, również dotyczy to wysoce obywatelskiego ustosunkowania się do zagadnienia w praktyce — prof. Wiktora Degi wraz z małżonką - lekarzem, oraz Dyrektora Zakładu w Świebodzinie — doktora Mirosława Leśkiewicza, pioniera, bojownika sprawy i obrońcy okaleczonych dzieci. Wszyscy wyżej wymienieni walczą uparcie z utartym pojęciem, że dla dzieci okaleczonych drogi do zdobycia niezależnego bytu są niedostępne.

L. M.

(nazwisko i adres znane Redakcji),

Rady starej gospodyni

Dla każdego coś smacznego

Przypominam, iż doskonałą jest: ZUPA CEBULOWA Z GRZANKAMI Z BUŁKI: 15 dkg cebuli pokrajać w talarki i dusić w 5 dkg masła lub roślinnego tłuszczu, osobno gotować w litrze wody jarzyny (włoszczyznę, kilka ziarn pieprzu i kawałek czerstwego chleba). Gdy jarzyny i cebula będą miękkie, przetrzeć wszystko przez sito, rozprowadzić smakiem jarzynowym, do odpowiedniej gęstości i ilości, i zagotować wraz z 15 dkg śmietany rozbitemi z łyżką mąki. Doprawić do smaku solą, cukrem. Do zupy podać grzanki z bułeczki.

Smak wszelkich zup, i jarzyn podnosi dodanie „Bevit". „Bevit" rozpuszczony w wodzie doskonale zastępuje bulion, rosół, potrzebny nieraz do zupy, lub sosów.

OMLET ZE SZPINAKIEM. 4 jaja rozbić w garnku trzepaczką, dodać kilka łyżek mleka, szczyptę soli, 2 dkg masła lub innego tłuszczu rozgrzać na żelaznej patelni, lekko zrumienić. Wylać jaja na rozgrzany tłuszcz i smażyć na ostrym ogniu. Ogień powinien być silny, aby omlet szybko zrumienił się, w przeciwnym bowiem razie, gdy omlet smaży się długo, twardnieje i nie będzie pulchny. Gdy omlet zrumieni się od spodu, podnieść należy brzegi widelcem, zrównać na patelni, wyrzucić na półmisek, (zarumienioną stroną do dna półmiska). Uprzednio przygotować szpinak, troszkę gęściejszy niż zwykle, nałożyć przez środek omletu, i zwinąć. Po wierzchu polać zrumienionym masłem. Podać można inaczej: usmażyć kilka cieniutkich omletów, ułożyć jeden na drugim, przekładając szpinakiem i na koniec również polewając roztopionym masłem.

Twoja ciotka

TPP-R wzmacnia kolportaż

prasy radzieckiej i własnej

Konferencja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dn. 3 bm. poświęcona była omówieniu zagadnień związanych z rozprowadzaniem materiałów informujących społeczeństwo polskie o dorobku gospodarczym, politycznym, kulturalnym i społecznym bratniego Związku Radzieckiego.

Omówiony został program działania w zakresie kolportażu organu Towarzystwa „Przyjaźń", dziennika „Wolność", „Materiałów Świetlicowych" i „Wolnych Narodów". W Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (październik), przeprowadzone zostaną wojewódzkie konferencje czytelników i korespondentów „Przyjaźni" i „Wolności".

Konferencja podjęła bardzo ważną uchwałę zalecającą każdemu Kołu Towarzystwa wyznaczenie jednego ze swych członków, jako odpowiedzialnego za sprawy związane z kolportażem w jego Kole.

Kolporterzy ci będą przeprowadzać wieczory dyskusyjne i inne imprezy prasowe.

Szeroko zakrojona akcja współzawodnictwa pracy między oddziałami i kołami TPP-R pozwoli sprawie realizować szerokie zadania w tej dziedzinie.

Popieraj Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Ciągnienie LOTERII KLASOWEJ 6. VIII

ANTONI CZECHOW — *Tłum. JAN KRUSZ*

CHOROBA

— My, właśnie do pani — zaczął Korolew — przyszliśmy, aby coś zaradzić. Witam panią.

Wymienił swoje nazwisko i uścisnął jej wielką, chłodną, niełądną rękę. Usiadła i, widocznie dawno przywykła do wizyt lekarskich, obojętna na obnażenie piersi i pleców, spokojnie poddała się osłuchaniu.

— Mam bicie serca — rzekła. — Całą noc ogarniał mnie wielki strach... mało nie umarłam z przerażenia. Niech mi pan da cośkolwiek...

— Dam, dam! Niech się pani uspokoi.

Korolew zbadał ją i wzruszył ramionami.

— Serce w porządku — powiedział. — Właściwie wszystko jest na miejscu. Widocznie nerwy się trochę rozhulały, lecz to nic groźnego. Sądzę, że przypadek jest zlikwidowany. Niech pani spokojnie zaśnie.

Do sypialni wniesiono lampę. Chora zmrużyła oczy, nagle objęła rękami głowę i zaszlochała.

Wrażenie biednej i niełądnej istoty nagle znikło. Korolew nie widział już ani maleńkich oczu, ani wystającej szczęki — teraz było to cierpiące stworzenie, rozumne i wzruszające i wydawało mu się w swym nieszczęściu prostą, bujną, niewieścią naturą, którą pragnął ukoić nie lekami, lecz światłą radą, prostym, dobrym słowem. Matka przytuliła jej głowę do piersi. Ileż rozpaczy, ile smutku malowało się na twarzy staruszki! Ona, matka, wykarmiła i wychowała córkę, nie pragnęła niczego dla siebie, całe życie poświęciła na to, ażeby ją wykształcić, nauczyć francuskiego, tańca, muzyki, angażowała dziesiątki najlepszych nauczycieli, trzymała guwernantkę, a teraz nic nie rozumiała i gubiła się... Oblicze jej wyrażało jakąś rozpaczliwą trwogę, jak gdyby poczuwała się do winy, że w stosunku do córki przeoczyła coś ważnego, czegoś nie zrobiła, kogoś jeszcze pominęła, a kogo — nie wiedziała.

— Lizeńko, ty znów... mówiła, przyciskając córkę do piersi. — Powiedz, dziecinko, gołąbeczko moja, powiedz co ci jest? Zmiłuj się nade mną, powiedz.

Obie zanosiły się od płaczu. Korolew siadł na skraju łóżka i wziął Lizę za rękę.

— No dosyć, nie ma czego płakać! — powiedział łagodnie. — Na świecie nie ma rzeczy, która by warta była takich łez. Nie będziemy już płakać, nie trzeba...

W duszy pomyślał:

„Czas byłby dziewczynie za mąż..."

— Nasz fabryczny lekarz dawał jej calibromati, — powiedziała guwernantka, — ale potem jej się zrobiło, jak zauważyłam, jeszcze gorzej. Według mnie, jeżeli już dawać coś na serce, to te krople... zapomniałam jak się nazywają... Konwaliowe, czy jak.

Znów zaczęła wdawać się w drobiazgi. Przerywała doktorowi, przeszkadzała mu mówić i cierpiała widocznie z tego powodu, że jako najbardziej wykształcona osoba w domu, miała obowiązek prowadzenia z lekarzem nieustannej rozmowy i to koniecznie na tematy medyczne.

Korolew zaczął się nudzić.

— Nie znajduję nic niezwykłego, — powiedział do matki, wychodząc z sypialni. — Jeżeli córkę pani leczył lekarz fabryczny, to niech i nadal leczy. — To co stosował było zupełnie słuszne, nie widzę potrzeby zmiany lekarza. Z jakiej racji, choroba zupełnie pospolita, nic groźnego...

Mówił nie spiesząc się i naciągał rękawiczki, a pani Lalikowa stała nieruchomo i patrzyła na niego zapłakanymi oczyma.

— Do pociągu na dziesiątą pozostało pół godziny — rzekł, — mam nadzieję, że się nie spóźnię.

— Nie mógłby pan zostać u nas? — zapytała i łzy pociekły po policzkach. — Nie mam sumienia nalegać, lecz może będzie pan tak łaskaw... na litość Boską, — prosiła półgłosem, oglądając się na drzwi. — Niech pan przenocuje u nas. Mam ją jedną, jedyną... Ubiegłej nocy tak się wystraszyłam, że jeszcze w tej chwili nie mogę przyjść do siebie. Niech pan nie wyjeżdża...

(D. c. n.)

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA I WIEDZA" ukazały się ostatnio następujące książki:

ADOLF DYGASIŃSKI — W Swojczy — czyli żywot poczciwego włościanina. Powieść. Objaśnienia Bogdana Horodyńskiego. Str. 191.

JURIJ SOTNIK — Nasza szkoła. Str. 193.

WSTĘP DO TEORII MARKSIZMU — Zarys materializmu dialektycznego i historycznego. Napisał ADAM SCHAFF. Cena zł. 200. Str. 292.

ZOFIA WERYHOWA — Czy to czary? Str. 29.

S. L. WYGODZKI — Ruch okrężny i obrót kapitału. Tłumaczył inż. Stanisław Innatowicz. (Biblioteka Ekonomiczna). Str. 65.

FRYDERYK ENGELS — W kwestii mieszkaniowej. Tłumaczył Kazimierz Bleszyński. Str. 119. (Biblioteka klasyków Marksizmu-Leninizmu).

W. I. LENIN I J. W. STALIN — O współzawodnictwie pracy. (Biblioteka klasyków Marksizmu-Leninizmu) Str. 100.

HANNA MORTKOWICZ-OLCZAKOWA— Pawełek w Ogrodzie Zoologicznym. Str. 22.

ALEKSANDER DUMAS — Hrabia Monte Christo. Str. 588.

J. JEFREMOW — Biały Róg. Przekład Marii Kowalewskiej. Str. 242.

STANISŁAW WYGODZKI — W kotlinie.

KATALOG WYDAWNICTW 22 lipca. Str. 175.

Wędrówki po ziemi białostockiej

PILNE SPRAWY WYSOKIEGO

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dwukrotnie przeszedł tędy front a ogólne zniszczenie powojenne szacuje się na 95 procent. Dziś Wysokie Mazowieckie, jako tako się odbudowało, tutejsi mieszkańcy nakleciii sporo drewnianych małych domków ale to bynajmniej nie rozwiązało głodu mieszkaniowego, jaki przeżywa to trzytysięczne miasteczko. Toteż nie było przesady, gdy starosta powiatowy Wysztygiel zapytany o sprawę odbudowy Wysokiego oświadczył:

— Brak tu mieszkań dla co najmniej 160 rodzin a ludzie mieszkają bardzo niewygodnie

*

Szpital powiatowy mieści się w ruderze, co do której komisyjnie stwierdzono że należy się liczyć z jej zawaleniem się. W niewielkich salach znajduje się 31 łóżek, podczas gdy przeciętne obciążenie dzienne wynosi 35 chorych a bywa ich tu nawet i więcej.

Lekarz kierujący szpitalem ma z tym wiele kłopotów i opowiada o nich szeroko:

— Gdy zapełnia się wszystkie sale rozstawiamy zapasowe łóżka, gdzie się da i gdzie tylko można je zmieścić. W ten sposób przyjmujemy do 42 chorych ale więcej już przyjąć nie ma sposobu. W takich warunkach zachowanie przepisów sanitarnych staje się niemożliwością, nawet izolowanie chorych na zaraźliwe choroby pozostawia wiele do życzenia...

*

Nic też dziwnego, że w Wysokiem postanowiono wybudować odpowiedni gmach szpitalny i dom mieszkalny dla pracowników państwowych i samorządowych inicjatywa na wskroś słuszną wobec tutejszej sytuacji: Byłby to nawet początek odbudowy miasteczka w którym ruch budowlany nie rusza z martwego punktu.

Przyjechał ktoś z Białegostoku i po obejrzeniu miasteczka zadecydował, że obydwa gmachy staną na placu przy drodze wiodącej do Brzósk.

Czynniki miejscowe nie bez słuszności podały tę decyzję pod dyskusję i uznano decyzję za błędną Plac ten położony jest w błotnistym miejscu i należy do prywatnych właścicieli, którzy po przeciągłych targach postanowili sprzedać go za 1.127 tysięcy złotych.

A w tym samym Wysokiem przy ulicy Zambrowskiej jest plac miejski, którego nie trzeba kupować, doskonale położony i nie przewidziany jak dotąd pod żadną budowę.

Zwrócono się więc do Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego o zmianę poprzedniej decyzji. Otrzymano odpowiedź pozytywną, godzą cą się na zmianę planu. Po kilku dniach zgodę cofnięto i kazano zrobić z właścicielami prywatnego placu notarialny akt przyrzeczenia sprzedaży, co kosztowało 26 tysięcy zł., ale sprawę wciąż wałkowano decyzję zmieniano kilkakrotnie.

Trzeba było rozpocząć dokumentację prawną i techniczną. Z powiatu wysłano 63 pisemka, lecz nie uzyskano ostatecznego, definitywnego postanowienia.

Aż nagle otrzymano w Wysokiem telegram, że w ciągu dwu dni, nieprzekraczalnie dokumentację należy przedłożyć do województwa a ma się ona tyczyć prywatnego placu za 1.127 tysięcy złotych.

— Zrobić to w ciągu dwu dni po półrocznym wyczekiwaniu na decyzję, nie tak łatwo. Siedzieliśmy po nocach, poruszaliśmy wszystkie sprężyny, ale zarządzenie wykonaliśmy — powiada architekt powiatowy i kiwa znacząco głową.

Na rozpoczęcie budowy jest kredyt 23.650 tysięcy zł., ale roboty rozpocząć nie można bo nie ma gotowego projektu a w dodatku przesłaną dokumentację gdzieś zawieruszono żądano powtórnego nadesłania.

Ostatecznie oświadczono oficjalnie, że roboty można będzie zacząć nie wcześniej, jak w końcu sierpnia.

— A czy te 23 miliony zostaną wykorzystane? — pytam.

W naszych warunkach, w miasteczku odległym o 8 km od stacji, przy braku siły roboczej, na pewno nie — odpowiadają miejscowi architekci.

Tak się mści biurokracja na ludziach, którzy nie mają w Wysokiem mieszkań i na pacjentach tutejszego szpitala

*

Młodzież powiatu wysoko - mazowieckiego wykazuje wielki pęd do nauki W gimnazjum jest ponad 200 uczniów, część z nich dojeżdża do Wysokiego rowerami, część dochodzi pieszo, a reszta mieszka na stancjach. W olbrzymiej większości wypadków stancje te nie dają możności należytej nauki uczniom. W przepełnionych izbach nieraz przez ścianę z knajpą trudno jest normalnie odrabiać lekcje.

Toteż społeczeństwo zorganizowane w T. B S. postanowiło wybudować dla tej młodzieży bursę. Inicjatorem tych poczynań i oddanym działaczem T. B. S.. który zmobilizował dla T. B S cały powiat i ma już 1200 członków jest Bolesław Olszewski.

Kiedy pytamy go o stan przygotowań budowy ożywia się i wylicza:

— Plac nam dali bezinteresownie sami mieszkańcy. Nawieziono już żwir. zwieziono materiał na rusztowania. Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" ofiarowała 10 kręgów na studnię, pomagają nam wszystkie gminy a najbardziej Szepietowo i szepietowscy działacze E. Sierzputowski i K. Górski.

Bursa będzie dwupiętrowa na 150 osób, a ogólny koszt wyniesie 50 milionów. Od lipca ub. r. zebraliśmy już 1.500 tysięcy zł z ofiar społeczeństwa, a pieniądze nadal wpływają nieprzerwanie.

Tylko... tu nasz rozmówca jakby się zaciął.

— Tylko — powiada — mamy spor ną kwestię z białostocką Centralą Handlową Materiałów Budowlanych. W grudniu wpłaciliśmy do Centrali 272.500 zł. na cegłę. Cegły tej nie otrzymaliśmy ponieważ cena jej zwyżkowała w styczniu. Wobec tego Centrala domaga się dopłaty w kwocie 97.500 zł. Jakim prawem nie wiem, lecz upiera się przy swoim.

Dalej dowiadujemy się, że roczny budżet T. B. S. w Wysokiem wynosi 13 milionów że o każdy grosz skrzętnie tu się zabiega i że pragnieniem społeczeństwa jest jak najszybciej umożliwić młodzieży normalną naukę i że mimo istnienia starych, przedwojennych jeszcze fundamentów pod budynek gimnazjalny i mimo fatalnych warunków lokalowych w tamtejszym gimnazjum nikt nie myśli o budynku dla tej szkoły.

*

W ciasnym, przeładowanym, choć słabo zaludnionym Wysokiem, jedynie urzędnicy Starostwa mają względnie wygodne warunki pracy. Kiedy tak rozgadaliśmy się z jedną z urzędniczek Starostwa otworzyła ona szafę w referacie Opieki Społecznej i pokazując stos pantofli damskich i męskich wyznała:

— Otrzymałam z opieki wojewódzkiej 256 sztuk tego obuwia do rozdziału między potrzebujących, ale cóż z tym zrobić, kiedy w całej gromadzie nie ma ani jednej pary?

Rzeczywiście każdy trzewik, jak było ich 256 był innego kształtu i koloru — kłopotom tej urzędniczki trudno się dziwić, dziwić się jednak trzeba, że coś podobnego mogło zaistnieć.

*

Do Wysokiego dojeżdża się z Szepietowa autobusem P .K. S., ale nie do każdego pociągu można się dostać autobusem. Dlatego też kursuje tu przedpotopowa drynda obsługująca pasażerów w godzinach popołudniowych. Wobec braku innych możliwości muszą z niej ludzie korzystać, mokнąc i trzęsąc się po drodze.

Miasteczko miało otrzymać połączenie z Szepietowem na każdy kursujący pociąg samochodami PKS. Miało być również połączenie z Łomżą i Bielskiem Podlaskim. Nawet na parę dni pojawiła się tablica orientacyjna z rozkładem jazdy. Dotychczas jednak nikt nie widział nowych autobusów na nowych liniach. Powiadają ludzie że to był taki sobie żart PKS-u i przypominają przysłowie o „obiecance — cacance".

Tyle tym razem ze spraw najmniejszego z powiatowych miast Białostoczyzny.

(F. Z. W.)

Na wystawie portretów przodowników pracy

»To nie to, co odbicie w lustrze« — mówi Wolny o swej rzeźbie

(Od naszego warszawskiego korespondenta)

Tokarz Zdzisław Wolny, przodownik pracy Państwowej Fabryki Maszyn Tytoniowych w Warszawie, zwiedził w niedzielę wystawę przodowników pracy. Przybył na wystawę z żoną i synkiem.

Zdzisław Wolny, niskiego wzrostu, szczupły i bardzo skromny, stoi przed rzeźbą, wykonaną przez artystkę Marię Gorelównę. Widać, że jest bardzo wzruszony. Na cokole stoi jego głowa, głowa o twarzy mocnej, wyrazistej i pogodnej.

Powoli Zdzisław Wolny zaczyna opowiadać:

„Bardzo dziwne jest uczucie, gdy się tak patrzy na swoją głowę. Przecież i w lustrze siebie widzę, ale to nie to. Tym bardziej, że się widziało, jak ona powstawała. Bardzo ciekawa jest praca rzeźbiarza. Poznałem ją trochę, bo byłem cztery razy po dwie godziny modelem. Atelier rzeźbiarki Marii Gorelówny na Saskiej Kępie to zupełnie inny warsztat pracy niż mój w Fabryce Maszyn Tytoniowych. Dużo ciekawych rzeczy tam widziałem".

Pytam jeszcze o pracę w fabryce i o przodownictwo.

„Praca nie jest męcząca, mimo to niełatwo jest zostać przodownikiem. Tytuł ten zdobywa się nie za jeden okres współzawodnictwa.

Trzeba przez trzy okresy współzawodnictwa, trwające trzy razy po trzy miesiące, zająć jedno z trzech pierwszych miejsc. A konkurencja jest bardzo duża, bo wszyscy są ambitni i chcą osiągnąć najlepsze wyniki".

W czasie naszej rozmowy żona Zdzisława Wolnego z zainteresowaniem ogląda wystawę. Jest dumna ze swojego męża-przodownika i jego kolegów-przodowników. Mała, miła, ładnie ubrana kobietka jest bardzo pogodna. Jestem przekonana, że ta pogoda i radość życia w wielkiej mierze przyczyniły się do trzyrazowego uzyskania przez Zdzisława Wolnego pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy.

Synek państwa Wolnych, mały Waldek, do głowy ojca w rzeźbie ustosunkował się zupełnie negatywnie. Poznał ją, ale nie podoba mu się. Za to pani Wolna jest z niej zadowolona.

Żegnam miłą rodzinę życzeniami i czytam w księdze pamiątkowej, co o wystawie sądzi Wolny:

„Wystawa jest bardzo ciekawa, tylko dlaczego tak mało reklamowana. W prasie prawie żadnej wiadomości. Nawet Rady Zakładowe fabryk nie wszystkie wiedzą o tej wystawie".

Świetlice - zalążkiem Domów Kultury

choć działalność ich jest jeszcze mała

Na pierwszy ogień nowej ofensywy kult.-oświat. Związków Zawodowych pójdą świetlice — ośrodek życia kulturalnego wielu tysięcy ludzi pracy.

Wykazują one jeszcze wiele braków Chodzi tu przede wszystkim o bardzo mały zakres ich działalności.

Istnieją np. w Szczecinie świetlice, których działalność ogranicza się jedynie do kolportażu prasy. Są też świetlice, których jedynym widocznym znakiem istnienia jest szyld głoszący, że w tym budynku mieści się ośrodek życia kulturalnego. Jeśli zajrzymy do wnętrza takiej placówki, znajdziemy wewnątrz obdrapane, gołe ściany i brudne stoły z poniewierającymi się na nich gazetami sprzed wielu tygodni.

Teraz gdy CRZZ przywiązuje coraz większą wagę do zagadnienia kult.-oświat., stan ten musi ulec radykalnej zmianie.

WIĘKSZE FUNDUSZE

Fundusze na świetlice będą kilkakrotnie zwiększone, przy czym wyposażeniem świetlic zajmą się zakłady pracy. Rozbudowana również będzie sieć świetlic międzyzwiązkowych, które staną się zalążkiem prawdziwych domów kultury. Udostępnione one będą rodzinom i dzieciom pracowników.

Przeprowadzona w najbliższym czasie weryfikacja pozwoli poczynić zmiany w kierownictwie świetlic i doszkolić personel. Wydane będą specjalne instrukcje i wskazówki, które ułatwią kierownictwu samokształcenie.

Również ważnym zagadnieniem jest sprawa reorganizacji czytelnictwa i bibliotekarstwa.

BIBLIOTEKI I TEATRY

Tu na czoło wysuwa się odpowiedni dobór książek. Kierownik biblioteki musi znać potrzeby i wymaganie miejscowej ludności

Powstanie znaczna ilość bibliotek ruchomych.

Jednym z dalszych środków ofensywy kult.-ośw. będzie amatorski ruch artystyczny.

Widowisko należy poprzedzić zebraniem, na którym omówione będzie tło społeczne epoki, w której da na rzecz się rozgrywa. Do repertuaru obok starych klasycznych dzieł wejdą utwory współczesne. Ponadto zwróci się uwagę na repertuar humorystyczny, którego brak dawał się do tej pory we znaki.

57 tysięcy książek

dla wczasowiczów

W celu zapewnienia wczasowiczom rozrywki kulturalnej Naczelna Dyrekcja Funduszu Wczasów Pracowniczych stale powiększa biblioteki w domach wypoczynkowych.

W ostatnich dwóch miesiącach przekazano 21 tys. tomów, tak więc ośrodki wczasowe posiadają w chwili obecnej 43 tys. książek. Do końca roku ilość ta wzrośnie o dalsze 14 tys. tomów.

Komenda Kadetów

nie przyjmuje zgłoszeń

Komenda Korpusu Kadetów K. B. W. zawiadamia, że wobec ogromnego napływu podań, przyjęcia do Korpusu Kadetów zostały z dniem 1 sierpnia 1949 r. zamknięte. Dalsze przysyłanie podań jest bezcelowe.

Dopuszczeni do egzaminów wstępnych będą osobiście zawiadomieni.

RADIO

WARSZAWSKA RADIOSTACJA CENTRALNA na fali 1339,3 m.

na dzień 5 sierpnia (piątek)

Początek audycji 5.10. Sygnał czasu 12.00. Wiadomości 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program na dziś 6.55 na jutro 23.50.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 6.40. 7.15 Muzyka. 8.15 Muzyka rozrywkowa. 8.55 Przerwa. 12.20 Dla wsi: „Chłopska Droga" Audycja Biura Budownictwa Wiejskiego. 12.50 Przerwa. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 „Wspomnienia z Festiwalu Muzyki Ludowej". 16.05 Pogadanka. 16.15 PKO. 16.20 „Kompozytor Tygodnia" — F. Mendelsohn. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 „Legion polski z republikańskiej Hiszpanii". 18.15 Przegląd prasy młodzieżowej. 18.20 „W rytmie tanecznym". 19.15 „Porozmawiajmy" — aud. B. S. 19.20 Koncert rozrywkowy z Budapesztu. 20.00 Pogadanka. 20.20 „Burza" Piotra Czajkowskiego. 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 22.00 „Mozaika muzyczna". 22.45 Muzyka popularna. 23.10 Koncert muzyki dawnej. 24.00 Koniec audycji.

JUTRO

żniwa milionów

spiesz po Swój Szczęśliwy los do Kolektury

Morajnego

LUBLIN, Krak. Przedmieście 29 i I-go Maja 33. K 863-1

WOJEWÓDZKI URZĄD KULTURY FIZYCZNEJ

w Olsztynie Koszary blok nr 8 przy ul. Artyleryjskiej ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na następujące roboty: 1. Stolarskie 2. Dekarskie 3. Zduńskie 4. Malarskie 5. Elektrotechniczne.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 sierpnia 1949 r. o godz. 10-tej w lokalu W. U. K. F. w Olsztynie.

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej zastrzega sobie prawo do wolnego wyboru Oferenta, częściowego skorzystania z oferty, jako też unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i bez obowiązku wypłacenia z tego tytułu odszkodowania. K 794-1

ZGUBIONO

KARTĘ REJESTRACYJNĄ

samochodu półciężarowego Canada-Chevrolet Nr rej. H-35106, Nr motoru S. R. 3926728, Nr fabr. 384207947 Nr seryjny karty rejestracyjnej 11363, wydaną dla Centrali Spółdzielni Pracy w Olsztynie przy ul. Artyleryjskiej przez WUS Olsztyn. 432-0

Dr. Marian Trzepacz

st. asystent U. J. w Krakowie

Groby z okresu kultury łużyckiej w pobliżu Częstochowy

W tych dniach starszy asystent U. J. w Krakowie dr. M. Trzepacz ukończyła badanie prehistorycznych grobów, znajdujących się w Pradkowicach gm. Masłowice pow. radomszczańskiego.

O wyniku badań dr. Trzepacz w poniższym artykule informuje czytelników naszego pisma.

JESZCZE w 1948 r. w zimie zgłosił ob. Henryk Szkopiński do Miejskiego Muzeum Regionalnego w Częstochowie, że 30 lat temu w czasie orki odkryto na polu dawniej należącym do niego a obecnie do Konopackiego (obok dawnej fabryki), na terenie miasteczka Przedbórz, naczynie napełnione kośćmi a w nim brązową ozdobę w formie pierścionka o trzech zwojach, zakończoną dwoma tarczkami spiralnymi.

Naczynie uległo całkowitemu zniszczeniu, ozdoba zaś została przez znalazcę ofiarowana do Muzeum Archeologicznego PAU w Krakowie

Po moim przybyciu do Częstochowy zostałam o tym powiadomiona przez dyrektora K. Kühna i wyruszyłam do Przedborza w celu dokładnego zidentyfikowania miejsca znalezienia owej popielnicy z ozdobą.

Na miejscu Stanisław Szkopiński tamt. obywatel udzielił mi wyczerpujących informacji co do powyższego znaleziska, oraz wskazał pole, gdzie zostało dokonane.

Powierzchowne oględziny nie dały rezultatów, gdyż żadnych prawie skorup na powierzchni nie znalazłam. Od czasu owego znalezienia popielnicy nikt więcej nie dokonał tu żadnego odkrycia prehistorycznego.

Będąc jednak na miejscu zajęłam się o nowym zupełnie odkryciu.

Oto na terenie wsi Pradkowice, gminy Masłowice, powiatu Radomsko silny, ulewny deszcz spowodował pęknięcie i urwanie się części polnej drogi na odcinku około 6 — 7 m. co doprowadziło do odkrycia dwóch naczyń (popielnic), wypełnionych piaskiem oraz spalonymi kośćmi ludzkimi.

Zainteresowani tym mieszkańcy wsi, nie orientując się w wartości znaleziska, wyjęli naczynia z piasku na drogę oraz zaczęli grzebać rękami i patykami w pobliżu.

Na rezultat nie trzeba było długo czekać, gdyż odkryto jeszcze jeden grób oraz zniszczono pozostałości po stosie, który znajdował się bezpośrednio obok popielnicy grobowej.

Naczynia, niechronione, zostawiono na drodze, a ponieważ nikt ich nie zabezpieczył, więc jedno zostało rozbite przez konia, który potrącił naczynie, zaś dwa pozostałe przez chłopców, pasących krowy w pobliżu.

Szczątkami rozbitych naczyń zainteresował się ob. Konrad Trepczyński, pracownik radiowęzła w Przedborzu, który przywiózł na pokaz do miasta to „curiosum". W mieście oglądali naczynia nauczyciele podstawowej szkoły 11-to klasowej, nic jednak nie podjęli w celu uratowania cennego wykopaliska. W czasie oglądania część skorup dostała się do szkoły, gdzie „przechowywano je" za oknem, część zaś zwrócono z powrotem ob. Trepczyńskiemu, który chcąc się pozbyć niepotrzebnego balastu, wrzucił skorupy do ustępu.

W takim to żałosnym stanie znalazłam wspomniane popielnice, gdy zjawiłam się w Przedborzu. Przystąpiłam zaraz do odszukania resztek naczyń, w czym bardzo mi pomagał ob. St. Szkopiński, oraz do ustalenia dokładnego miejsca pochodzenia popielnic.

Cmentarzysko znajduje się na drodze polnej, ciągnącej się od drogi z Łączkowic do Pradkowic, od krzyża przydrożnego w kierunku Pilicy. Po jednej stronie owej drogi polnej znajdują się sadzonki leśne, po drugiej pole uprawne. Około 40 m. od krzyża woda wymyła piasek, powodując obsunięcie się drogi, i tu, jak wyżej zaznaczyłam, znaleziono popielnice.

Na drodze odnalazłam ślady trzech rozbitych naczyń, obok jednego z nich czarna plama na ziemi tuż pod powierzchnią była śladem stosu, na którym spalono ciało zmarłego.

Było i tu znać sporo śladów barbarzyńskiego obchodzenia się ze znaleziskiem. Miejsce było zdeptane i poryte rękami i patykami. Po skrupulatnym zebraniu skorup odsłoniłam miejsce ułożenia stosu, wzięłam z niego w celu oddania do analizy węgiel drzewny, którego duże niedopalone kawałki wraz z korą widoczne były na ziemi.

Plama przepalonej ziemi, zmieszanej z popiołem i znacznymi kawałkami drzewnego węgla rozciągała się na przestrzeni około 170 × 70 cm. Grubość warstwy spaleniskowej sięgała w środku gdzie intensywność stosu była najsilniejszą 10 — 15 cm. Czarna ziemia, związana z węglem drzewnym, poprzerywana była dużymi wkładkami popiołu oraz zachowanymi resztkami drzewa, z którego ułożono stos. Drzewo nie wykazywało specjalnego układu, nie dało się również wyróżnić zarysu większych bierwion.

Pokruszone dość duże kawałki leżały jedne na boku trochę skośnie, inne całkiem poziomo, nie związane ze sobą. U podstawy był nietknięty żółty, czysty piasek. Ślad po stosie znajdował się pod b. cienką, nie dochodzącą nawet do 10 cm. warstwą piasku, który był stale rozjeżdżany i rozdeptywany na skutek używania drogi. Możliwe, że i te okoliczności wpłynęły na zły stan zachowania resztek stosu.

Przystąpiłam następnie do próbnego badania stanowiska w celu ustalenia kulturowej przynależności okazów. W czasie próbnego badania odbytego przy współudziale ob. Liliany Kruszyńskiej z Częstochowy, która bardzo wytrwale pomagała mi w kopaniu jak i później w przenoszeniu i pakowaniu naszyń, odkryłam tuż pod powierzchnią, rozjeżdżony ślad drugiego stosu o wymiarach 170×80 cm. również w kształcie zbliżonym do prostokąta. Środek plamy pokryty był czarną ziemią, zmieszaną z dużymi gragmentami drewna niekorowanego oraz z popiołem.

Ku brzegom intensywność koloru ziemi znacznie się zmniejszała, zrównując się z kolorem pomarańczowego, otaczającego miejsce stosu, piasku. Stos był ułożony na czystym żółtym piasku, a grubość warstwy wahała się między 20 — 25 cm.

Obok stosu, przy jego większym boku, wkopane było naczynie, znajdujące się około 15 cm. pod powierzchnią, a 15 cm. od niego w głębokości 25 cm. drugie naczynie mniejsze służące jako przystawka. Oba naczynia tworzyły jeden grób.

Naczynie pierwsze było popielnicą w kształcie dwustożkowym. Brzeg został całkowicie zniszczony. Naczynie było pogniecione, i tylko wypełniająca je ziemia pozwoliła odtworzyć dawny jego kształt.

Drugie naczynie wydobyto w całości, miało kształt jajowaty, z kołnierzem lekko na zewnątrz wysuniętym.

Oba naczynia wykonane były z gliny, bardzo słabo wypalonej z domieszką drobnego żwiru. Powierzchnia gładka, żółto pomarańczowa, skorupa od wewnątrz czarna. Fragmenty popielnicy były bardzo miałkie i kruszyły się warstwami.

Naczynia wkopane były w piasek barwy pomarańczowej, jednolity w kolorze, bez śladów jamy grobowej lub jakiejkolwiek obstawy grobowej.

Znajdujące się w popielnicy kości ludzkie były starannie przemyte oraz ułożone w porządku anatomicznym (t. j. kości czaszki znajdowały się na wierzchu). Śladów popiołu ani też węgla drzewnego, stanowiących resztki stosu, nie znaleziono. Ciało musiało być spalone w dużym ogniu, ponieważ zachowane szczątki kostne są drobne i silnie przepalone.

Na tym zakończyłam próbne badania. Planowe rozkopywanie cmentarzyska przeprowadzi prawdopodobnie Ośrodek łódzki, na którego terenie cmentarzysko się znajduje. Naczynia odkryte przeze mnie oraz resztki skorup trzech zniszczonych grobów zostały przewiezione do Muzeum Regionalnego w Częstochowie.

Ze względu na niebezpieczeństwo, jakie zagraża cmentarzysku tak na skutek płytkiego ułożenia popielic, jak również ze względu na ciekawość połączoną z niezrozumieniem wartości tego dokumentu kultury, okazywaną przez mieszkańców wsi, należało znalezisko zabezpieczyć, aby nienaruszone dotrwało do czasu planowych badań.

Zadania tego podjął się bardzo ochotnie ob. Stanisław Szkopiński, który **będąc członkiem Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego**,, wykazuje duże zrozumienie dla tego rodzaju zabytków.

Miejscowa ludność przejawiająca żywe, choć nie zawsze w dobrym kierunku idące zainteresowanie dla wykopalisk, została poinformowana o znaczeniu i wartości tego zabytku, który został powierzony specjalnej pieczy dwojgu uczniom miejscowej szkoły podstawowej: Czesławie Serwatce, uczennicy IV. klasy i Stanisławowi Radzikowi, uczniowi V klasy.

Zabytki wydobyte na opisanym cmentarzysku, pochodzą z V okresu brązu 950 — 800 lub wczesnego okresu żelaza, zwanego w prehistorii okresem halsztackim, który trwa na ziemiach naszych od 800 — 400-go roku przed narodzeniem Chrystusa.

Cmentarzysko to zostawiła ludność kultury łużyckiej, najbujniej i najliczniej reprezentowana na terenach Polski w czasach prehistorycznych. Ludność ta zamieszkiwała obszar naszego kraju nieprzerwanie od 1300 roku do narodzenia Chrystusa i wedle tezy prof. Kostrzewskeigo stanowi trzon ludności prasłowiańskiej, która zamieszkuje ziemie polskie do dnia dzisiejszego.

Ludność kultury łużyckiej, której cmentarz został odkryty w Pradkowicach, paliła ciała zmarłych na stosie, układanym z bierwion, prawdopodobnie sosnowych, niekorowanych, a na wierzchu stosu kładziono ciało zmarłego. Po spaleniu ciała w silnym ogniu, wybierano starannie kości, myto je i wkładano do popielnicy, w takim porządku jak następują one w szkielecie ludzkim, t. j. kości głowy na wierzchu a im głębiej w naczyniu, tym dalsze szczątki tułowia i nóg. Następnie kopano małą jamę, zazwyczaj bardzo płytko, 15 — 30 cm., do której wkładano naczynie z kośćmi.

W grobach ludzi zamożnych znajdujemy obok popielnicy jedno a czasem kilka (do 10-ciu) dodatkowych naczyń różnego kształtu, zwanych przystawkami, w których prawdopodobnie dawano pokarm zmarłemu.

Z rozmowy z ludnością miejscową dowiedziałem się, że na drodze, o której mowa, jak również i na terenie pól wsi Pradkowice, często znajdowano przed wojną naczynia. Któregoś roku był nawet jakiś delegat z Warszawy, który pozbierał naczynia, wydobyte przypadkowo. Powiedziano mi również, że znaleziono tutaj w okolicy krzyża (miejsce bliżej nieznane), naczynie wypełnione połamanymi monetami, które zabrali do Warszawy dwaj geometrzy, panowie Gwiazda i Milnik. Co się stało następnie z tym znaleziskiem, tego nie dowiedziałam się.

starszy asystent UJ, Kraków

Dr. Maria Trzepacz

Stan zagospodarowania i możliwości płatnicze
u podstaw realizowania podatku gruntowego

O rozbieżnościach w cyfrach Wojew. Wydz. Osiedleńczego a pełnomocnika do spraw podatku gruntowego, przedstawiających aktualny stan osadnictwa i ogólną liczbę drobnych gospodarstw rolnych na naszym terenie, jak również ich stan posiadania, pisaliśmy już parokrotnie. Z bardziej dokładnych danych, pełnomocnika wojewódzkiego wynikałoby, że łączna ilość gospodarstw osadniczych i autochtonicznych, włączając w to nie wielkie nadziały robotnicze, rzemieślnicze, rybackie itd. wynosi w województwie 72.260.

OBSZAR OPODATKOWANIA

Inne dane cyfrowe, zaczerpnięte z tegoż źródła wykazują ogólny obszar ziemi, podlegającej opodatkowaniu, który odpowiada mniej więcej obszarowi ziem ornych, łąk i pastwisk. Teren naszego województwa wynosi 1.904.923 ha. Z tego na lasy państwowe i prywatne przypada 399.818 ha, na wody otwarte ok. 97.000 ha i na wody zamknięte ok. 5.000 ha. Jeżeli dodamy do wód i lasów inne nieużytki rolne w postaci dróg, torów kolejowych, terenów miejskich, bagien, lotnych piasków itd. to otrzymamy ogólny obszar nieużytków obejmujący 625.572 hektary.

Opodatkowaniu podatkiem gruntowym podlega zatem w zasadzie ok. 1.280.000 ha, co odpowiada w przybliżeniu ilości ziem ornych, łąk i pastwisk w naszym województwie. Ponieważ jednak obszar ziem ornych, razem ok. 856.000 ha nie został zagospodarowany w całości, pełnomocnik wojewódzki ziemie niezagospodarowane uwolnił od podatku gruntowego i poczynił szereg ulg i wyłączeń z tytułu zniszczeń wojennych, klęsk elementarnych, stosunków rodzinnych itp. — na łączną sumę blisko 440 mil. zł. Do tego dojdą jeszcze inne zwolnienia na podstawie podań indywidualnych rolników, których zebrało się ostatnio dobrych parę tysięcy.

WYMIAR PODATKU

Ogółem wymiar podatku gruntowego w rb. dla drobnych rolników, PGR, lasów państwowych itp. obliczony został w gotówce i naturze (w przeliczeniu na gotówkę) na 1.388.462.031 zł, z czego podatnicy ma ją uiścić w gotówce 834.415.830 zł i w życie — 27.702.310 kg. Z wymienionych liczb na drobnych rolników przypada 1.040.358.214 zł, z czego 634.989.789 zł w gotówce i 20.268.421 kg żyta.

Od tego wymiaru, jak już wspomnieliśmy, przysługiwać będą zwolnienia w wypadkach uzasadnionych przepisami, a będzie ich pewnie sporo.

Wymiar Fund. Oszczędn. Rolnictwa, który obowiązuje drobną własność rolną, wynosi teoretycznie okrągło 488 mil. zł z czego na tzw. zwolnienia przypadą już obecnie 41,5 mil. zł.

W chwili, kiedy rolnicy zajęci są pracą w polu, aparat pełnomocnika wojewódzkiego nie wywiera na nich większego nacisku. Należy do tego dodać, że tzw. oporni płatnicy traktowani są mimo wszystko z całą wyrozumiałością, czego dowodem jest fakt, iż dotąd nie doszło jeszcze ani razu do licytacji na podstawie dokonanych zajęć.

Stosunki te zmienią się jednakże z chwilą zakończenia robót w polu, kiedy płatnicy będą musieli spłacać jednarazowo wszystkie przypadające na nich z tego tytułu należności. Dla tego też w ich interesie leży nie zalegać z podatkiem i spłacać go jak najprędzej, nie czekając na zaostrzenie rygorów. (l)

15 tys. m. sześc. powierzchni mieszkaniowej
zyskał Olsztyn dzięki pocztowcom

Przy ul. Limanowskiego Nr. 46, staraniem Dyrekcji Okręgowej zakończona została II faza odbudowy gmachu mieszkalnego Dyr. Poczt. i Telegrafów.

Prace nad odbudową gmachu rozpoczęte zostały w lipcu 1947 r. i do chwili obecnej wykończonych zostało 19 mieszkań dwupokojowych, 17 tak zwanych kawalerek, 3 mieszkania o 3 izbach oraz 1 pięciopokojowe, co obejmuje łącznie około 15 tys. m³.

Dotychczasowe roboty nad odbudową gmachu pochłonęły około 80 mil. zł. Dalsze roboty wykończeniowe trwają.

W trakcie wykończenia znajduje się 16 kawalerek i 22 mieszkania dwupokojowe, przy czym — dzięki przebudowie strychu na jednoizbowe mieszkania uzyskano 33 kawalerki. (jj)

Interesująco zapowiada się nowy sezon
Przedstawienia młodzieżowe w Teatrze Jaracza

Możemy podać naszym najmłodszym czytelnikom że Państwowy Teatr im. St. Jaracza w Olsztynie przygotowuje dla nich w zbliżającym się sezonie teatralnym miłą niespodziankę. Będą to piękne przedstawienia teatralne specjalnie dla dzieci i młodzieży, w artystycznym wykonaniu zespołu teatralnego.

Akcja ta, o systematyczne prowadzenie której już od dawna i niejednokrotnie zabiegaliśmy, spotka się niewątpliwie z żywym uznaniem naszego społeczeństwa.

Jak się dowiadujemy już w październiku pójdzie na „pierwszy ogień" doskonała bajka Ewy Szelburg - Zarembiny pt. „Za siedmioma górami".

Z dniem 3 sierpnia teatr wstępuje w chwilowy „stan spoczynku", który potrwa do ostatnich dni bieżącego miesiąca, kiedy mają się rozpocząć próby komedii Fredry „Pan Jowialski". Sztuka ta rozpocznie prace teatru i będzie gościnnym występem nestora polskiej sceny i wielkiego artysty Ludwika Solskiego.

Ponadto możemy uchylić rąbek zasłony i zakomunikować, że w repertuarze przyszłego sezonu mamy zanotowaną prapremierę polskiego przekładu jednej ze sztuk M. Gorkiego, sztukę o Chopinie, kilka polskich komedii muzycznych oraz sztuki Szekspira, Moliera i Słowackiego.

Już na tle tych, jeszcze bardzo niepełnych informacji możemy sądzić, że przyszły sezon Państw. Teatru im. St. Jaracza zapowiada się bardzo interesująco. (z.a.)

Dzięki intensywnej akcji szkoleniowej LK
wiele kobiet zdobyło już zawód

W szkolenie i dokształcenie kobiet w różnych zawodach miejscowa organizacja Ligi Kobiet wkłada coraz więcej inicjatywy i rzetelnej pracy. Niedawno temu zarząd wojewódzki tej organizacji uruchomił 3 miesięczny kurs dla maszynistek obliczony na 375 godzin, wkładów, które odbywać się będą w godzinach popołudniowych. Dotąd zgłosiło się już 18 kandydatek, a liczba ich może być doprowadzona do 25.

Dla ułatwienia pracy osobom uczęszczającym na kursy LK będzie wypłacać im miesięcznie subsydia, a po ukończeniu nauki zapewni wszystkim posady w instytucjach państwowych i in.

Pisząc o działalności LK na tym polu, warto wspomnieć o zakończonych świeżo kursach traktorzystek, które współzawodniczą obecnie w majątkach państwowych z pracującymi w tym samym zawodzie mężczyznami.

W najbliższym czasie LK uruchamia szereg nowych kursów, a to celem dokształcenia kobiet zatrudnionych, lub wyszkolenia nowych pracowniczek w zawodach: ekspedientek w handlu państwowym i spółdzielczym, kelnerek, oraz stenotypistek i korespondentek.

Wszystkie te kursy dojdą do skutku w okresie sierpnia i września br.

Ponad 15 milionów zł. dodatkowej dotacji
otrzyma o Olsztyńskie na elektryfikację wsi

Dowiadujemy się, że władze centralne przyznały naszemu województwu dodatkowe sumy na elektryfikację wsi.

Z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego przyznano na powyższy cel dotację w sumie 14.24 tys. zł, dotacje rozdzieli już wojewódzki komitet elektryfikacji wsi.

Przy okazji nadmieniamy, że w roku bieżącym koszty reelektryfikacji wsi w naszym województwie wyniosą 84,8 miln. zł, w tym dotacja skarbu państwa pokryje 33,240 tys. zł, dodatkowa dotacja, o której wspomnieliśmy wyżej, powiększa ogólny wkład państwa w elektryfikację wsi do 47,5 mil. zł. (an)

Służba zdrowia zwalcza
mnożące się wypadki biegunki

W związku ze wzmożoną obecnie konsumcją jarzyn i owoców, notuje się jednocześnie szczególnie u dzieci częste zachorowanie na biegunkę.

W celu zapobieżenia zachorowaniom oraz skutecznego zwalczania szerzącej się choroby przeprowadza się akcję uświadamiającą przy pomocy odczytów i pogadanek. Z drugiej zaś strony przystąpiono do intensywnego leczenia. Ośrodki Zdrowia oraz lekarze powiatowi otrzymali już odpowiednie leki, zapasy ryżu oraz pieluch dla niemowląt.

Niezależnie od tego specjalna ekipa PCK objeżdża powiaty, w celu zapoznania się na miejscu ze stanem zdrowotnym mieszkańców województwa, a w szczególności dzieci. W chwili obecnej ekipa przeciwbiegunkowa dokonuje objazdu powiatu węgorzewskiego. (lu)

Rozwijający się przemysł miejscowy
będzie godnie reprezentowany na Targach

Rozwijający się z roku na rok przemysł miejscowy, który obejmuje mniejsze zakłady wytwórcze, podporządkowane Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, liczy już obecnie na naszym terenie 26 obiektów fabrycznych i jeden dom sprzedaży w Olsztynie. Do jego zdobyczy w tym roku należą nowe zakłady drzewne w Ornecie, Nidzicy i Bartoszycach, oraz zakład szczotkarski w Mrągowie.

Na dalszą rozbudowę Przem. Miejsc. w woj. olsztyńskim plan 6-letni przewiduje ok. 700 mil. zł a na rb. — 69,2 mil. zł.

Swój dotychczasowy dorobek, stosownie do zlecenia władz centralnych, dyrekcja Przem. Miejsc. okaże społeczeństwu na tegorocznych Targach Olsztyńskich, wystawiając wyroby drzewne, artykuły chemiczne, tzw. intarsje drzewne, łodzie i kajaki z Ostródy itd. Niespodzianką dla odwiedzających, zwłaszcza dla turystów i wczasowiczów przybywających z innych dzielnic Polski, będzie nowy rodzaj wyrobów pamiątkarskich, które niewątpliwie zaimponują wszystkim oryginalnością pomysłu i artystycznym wykonaniem.

Na Targach Olsztyńskich dyrekcja PM, zabezpieczyła dla swoich eksponatów w jednym z większych stoisk 80 m kw powierzchni. (l)

Problem mieszkań i kwater
dla stałych i sezonowych robotników w Olsztynie

Brak w Olsztynie dostatecznej ilości sił nauczycielskich, lekarskich, jak i fachowców budowlanych stanowi oddawna trudny i palący problem, który jednakże dojrzał już do częściowego chociażby rozwiązania.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, rozpatrując to zagadnienie na ostatnim posiedzeniu, wyszło ze słusznego założenia, iż po opuszczających Olsztyn fachowcach mieszkania otrzymać mogą jedynie osoby, wykonujące ten sam zawód.

Z drugiej znów strony władze miejskie postanowiły w miarę możności zapewnić fachowcom zakwaterowanie kosztem jednostek nieprodukcyjnych, które mimo, iż zajmują wygodne, często nazbyt nawet wygodne mieszkania, nie biorą jednakże czynnego udziału w odbudowie i rozwoju miasta.

Tego rodzaju rozwiązanie zagadnienia wymaga jednakże wiele uwagi i czujności ze strony organów, powołanych do przeprowadzania akcji w terenie, gdyż łatwo tu o pomyłkę, a co za tym idzie o skrzywdzenie ludzi, którzy być może w pełni zasługują na opiekę, a nawet pomoc ze strony miasta.

MIESZKANIA DLA STAŁYCH...

Tyle, jeśli chodzi o doraźne rozwiązanie palącej sprawy zakwaterowania w Olsztynie, potrzebnych nam fachowców.

W perspektywie najbliższego roku leży jednakże również odbudowa i oddanie wyłącznie na ten cel bloku mieszkalnego przy ul. Reymonta nr 43-5-7-9 i Waryńskiego 26. Zresztą mieszkania otrzymają tam nie tylko fachowcy ,ale i robotnicy niewykwalifikowani, którzy wyrażają jedynie chęć osiedlenia się w Olsztynie na stałe. Bowiem szybko dźwigające się z ruin miasto nasze potrzebuje jeszcze wielu rzetelnych rąk do pracy.

...I SEZONOWYCH ROBOTNIKÓW

Obok problemu zapewnienia mieszkań fachowcom względnie niewykwalifikowanym robotnikom, którzy zechcą na stałe zamieszkać wśród nas — zagadnieniem, które wymaga również szybkiego i skutecznego rozwiązania, jest sprawa zakwaterowania robotników sezonowych. Brak ich bowiem równie boleśnie odczuwa odbudowujący się Olsztyn, szczególnie na odcinku robót rozbiórkowych i niwelacyjnych.

Ostatnio na przykład Zarząd Miejski na próżno zabiega o zaangażowanie 250 robotników do tego rodzaju robót, chociaż w innych dzielnicach kraju na pewno znaleźliby się chętni Ale sprawa utyka znów o problem czasowego ich zakwaterowania.

Problem ten, nurtujący miasto już od początku zeszłego sezonu budowlanego, doczeka się właściwego rozwiązania prawdopodobnie dopiero z wiosną przyszłego roku. Uzależnione jest to zresztą od tempa budowy hotelów migracyjnych, miejskiego przy ul. Kasprowicza i Urzędu Zatrudnienia przy ul. Nowowiejskiego. A tempo to bynajmniej nie jest zadowalające.

Dla doraźnego rozwiązania kwestii czasowego zakwaterowania sprowadzanych robotników sezonowych przeznaczono na razie hotel „Syrena". Nie jest to wiele, gdyż hotel ten wystarcza jedynie dla robotników SPB. A poza tym wyłączenie z normalnych niejako funkcji jednego z dwóch hoteli olsztyńskich mocno komplikuje znów i tak ciężki problem zakwaterowania licznych przyjezdnych do naszego miasta. (b)

Akcję prewencyjną w dziale zwierzęcym
poprowadzi w roku bieżącym PZUW

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przystąpił ostatnio do akcji prewencyjnej w dziale zwierzęcym, co ma poważne znaczenie dla pomyślnie rozwijającej się hodowli zwierzęcej.

Przy współudziale służby weterynaryjnej, Związku Samopomocy Chłopskiej, Centrali Rolniczej i przy poparciu KW PZPR przystąpiono do organizowania urządzeń prewencyjnych dla zmniejszenia szkód.

Dla przeprowadzenia odpowiednich doświadczeń postanowiono w rb. tytułem próby wykonać akcję zapobiegawczą nad zwierzętami hodowlanymi na razie na terenie powiatu olsztyńskiego. Dopiero po zebraniu wyników, akcja prewencyjna zostanie znacznie rozszerzona w roku przyszłym i obejmie ona prawdopodobnie wszystkie powiaty naszego województwa. (an)

To warto obejrzeć

SZCZYTNO — Dyrekcja tutejszego Muzeum podaje do wiadomości, że w dniach najbliższych zostaną otwarte trzy nowe sale, mianowicie: prehistorii, geologii i zoologii. Równocześnie wejście do Muzeum zostaje przeniesione na stronę wewnętrzną dziedzińca zamkowego, przez ganek. (kh)

Junacy powiatu iłowieckiego
osiągnęli najlepsze wyniki

Junacy Służby Polsce, którzy nie odbywają obozów junackich, zobowiązani są do pracy w ramach tak zwanych trzydniówek.

Trzydniówki są tak właśnie planowane, aby młodzieńczy zapał junaków wykorzystać w pracach konstruktywnych najbliższej okolicy. A więc przeważnie są to prace melioracyjne, pomoc rolna w PGR, oczyszczanie lasów, pielęgnacja szkółek itp.

Dotychczasowe wyniki, osiągnięte w pracach trzydniówek, wysuwają na czoło powiat Górowo-Iławieckie, który w drugim kwartale r.b. wykonał 2.762 t.zw. jednodniówek. W okresie tym pracowało około 1.000 junaków.

Dobre również wyniki osiągnięto w pow. lidzbarskim, gdzie przy 2.500 junakach osiągnięto 5.3818 junakodniówek. Na trzecim miejscu idzie powiat Giżycko, który w tym okresie wykonał 3.071 junakodniówek.

Na samym końcu znajdują się powiaty ostródzki i węgorzewski, które wykonały: Ostróda — 14 proc., a Węgorzewo 9 proc., nakreślonego planu. (an)

Nasi korespondenci donoszą

WĘGORZEWO — Przybywających licznie tu wycieczkowiczów, miasto niestety, nie zawsze przyjmuje zbyt gościnnie, powodem tego jest miejscowa „Gospoda" nie grzesząca czystością. Brak jej przy tym stołów i krzeseł, a przede wszystkim i możliwych chociaż obiadów. (Naturalnie o węgorzach marzyć tu jest trudno). (L.L.)

OSTRÓDA — W związku z przebiegiem trasy tegorocznego Tour de Pologne przez nasze miasto, rozpoczęto już prace remontowe ulicy Daszyńskiego, którą pojadą kolarze. (mr)

OSTRÓDA — Dzieci miejscowych przedszkoli będąc na koloniach letnich w Starych Jabłonkach postanowiły wziąć udział w odbudowie Warszawy.

Zamiar swój zrealizowały w b. oryginalny sposób. Przez okres pobytu zbierały jagody, a uzyskane z ich sprzedaży pieniądze przekazały na FOS. (mr)

OSTRÓDA — 2 bm. w lokalu szkoły podstawowej Nr. 3 odbyło się uroczyste otwarcie obozu letniego młodzieży szkół przemysłu metalowego, w którym udział wzięli przedstawiciele miejscowych władz. (mr)

MRĄGOWO — W ramach akcji socjalnej ORZZ uruchomił tu nową kolonię letnią obliczoną na 60 dzieci.

PARLICE WIELKIE — W miejscowym zakładzie ceramicznym zostały zakończone roboty inwestycyjne pierwszej fazy. Wykonano więc połączenie kryte budynku piecowego z tzw. wyrobownią. Dzięki temu uzyskano dodatkową półsztuczną suszarnię, co przyczyni się do wzrostu zdolności produkcyjnej cegielni. (ul)

LIDZBARK. — Zakończył się tu kurs dokształcający dla wychowawczyń przedszkoli. Kurs ukończyło 100 osób przy czym większość wynosząca ponad 70 proc. stanowiły Polki miejscowego pochodzenia. (lu)

Dzień Olsztyna

SKÓRA W CENIE...

Ze względu na wielką wartość skór Zarząd Miejski zgodził się na wypłacanie premii robotnikom rzeźni miejskiej za bezbłędne ściąganie skór. (t)

CZY WIECIE, ŻE...

Ubezpieczalnia Społeczna wydaje ubezpieczonym przeciętnie przeszło 100 okularów miesięcznie.

Szkoda tylko, że okuliście bardzo często brak tych okularów. Samo zaświadczenie przecież nie pomoże...(jj)

ROZWÓJ TPPCz

Towarzystwo Przyjaźni Polsko- Czechosłowackiej na dzień 1 sierpnia liczyło na terenie Olsztyna 18 kół skupiających ponad 2 tysiące członków.

Istnieją już również koła TPPCz w Biskupcu, Szczytnie i 2 w Pasłęku. Fakt ten świadczy o stałym rozwoju organizacji. (mg)

»POPIERAJ Towarzystwo Przyjaciół Dzieci«

CO I GDZIE?
W OLSZTYNIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — nieczynny.

KINA

Kino „Polonia"— „Narzeczona z Turkmenii", godz. 15.30, 17.30, 19.30; dozw. od lat 14.

Kino „Mazur" — „Sen o miłości". Godz. 16, 18.15 i 20.15. Dozw. od lat 18.

Dyżurna apteka: Staromiejska, Stare Miasto 2.

Kruki morskie w obiektywie

Filmowcy na wyspie Kormoranów

Piękna i pełna uroku jest ziemia warmińsko-mazurska z jej licznymi, malowniczo wśród lasów położonymi jeziorami, na których gnieżdżą się chmary ptactwa wodnego, poczynając od pospolitych kaczek i nurków, a kończąc na rzadkich kormoranach.

Jak rzadkie są dziś kormorany, świadczy o tym fakt, że jedynym rezerwatem tych tak zwanych kruków morskich w naszym kraju jest wyspa na jeziorze Dobskim, która stanowi zachodnią odnogę jez. Mamry w pow. węgorzewskim na Mazurach.

Nic też dziwnego, że na ową wyspę Kormoranów zawitała ekipa filmowa, która jeszcze w r. 1947 rozpoczęła nakręcanie średniometrażowego filmu popularno-naukowego z życia tych rzadkich ptaków. Prace ekipy w terenie trwały przez trzy sezony i dopiero przed kilkoma dniami zostały ostatecznie zakończone.

SZAŁAS WŚRÓD KONARÓW

Ekipa filmowa, której kierownikiem jest znany operator inż. Włodzimierz Puchalski, rozłożyła się obozem w opuszczonym folwarku Doby. Dosłownie obozem, gdyż zburzone w czasie wojny zabudowania nie dawały żadnego schronienia. Filmowcy mieszkali więc w namiocie.

Z obozu do warsztatu pracy, którym był na wyspie Kormoranów ukryty wśród konarów wysokiego drzewa szałas, przeprawiano się łodzią. W tej napowietrznej, chwiejnej kryjówce spędzali filmowcy całe dnie, powracając do obozu dopiero z zapadnięciem zmroku.

Bywało jednak, że burza na jeziorze nie pozwalała na przeprawę i wówczas filmowcy przez parę dni byli uwięzieni w swoim szałasie.

PRZYWIĄZANE DO GNIAZD

Kormorany są bardzo czujne i płochliwe. Jednak przywiązanie do gniazda jest u nich silniejsze, niźli strach przed ludźmi, nieznanymi im intruzami w mazurskim królestwie ptaków. Mimo więc, że z umieszczonego na drzewie szałasu niemal ręką sięgnąć było można do najbliższych gniazd — ptasie życie w nich płynęło normalnym trybem. A jak — zobaczymy to za kilka miesięcy na ekranach naszych kin.

Kormoran słusznie otrzymał miano morskiego kruka. Jest to duży ptak wielkości gęsi — czarny drapieżca. Jedyną jaśniejszą plamą w jego upierzeniu stanowi biały kaptur i pomarańczowe podgardle. Kormorany są b. dobrymi nurkami, toteż zdobywanie w wodzie pożywienia nie nastręcza im trudności. Żyją koloniami, a instynkt samozachowawczy nakazał im zakładanie gniazd w konarach wysokich ,niedostępnych prawie drzew.

W IMIĘ NAUKI

W imię nauki spokój ich zakłóciła jednakże ekipa filmowa. W ciężkich warunkach bytowania, w ciągłej walce z niesprzyjającą pogodą, często gęsto o głodzie i chłodzie, w zaduchu gnijących na wyspie ryb i ekskrementów ptasich — filmowcy z godnym podziwu uporem przez trzy sezony kontynuowali swoją pracę. Końcowe zdjęcia w tym roku rozpoczęły się już od kwietnia.

Ciągłe burze w drugiej połowie czerwca, w okresie wykluwania się kormoranów, nastręczyły operatorowi wiele trudności. Na kołyszących się w podmuchach wichru drzewach trudno było dokonywać zdjęcia. Toteż dopiero, kiedy pogoda nieco ustaliła się, wyszukiwano gniazda, w których proces wykluwania się potomstwa kormoranów był spóźniony.

ORZEŁ I WRONY

Czerwcowe burze przyniosły też z sobą śmierć wielu dziesiątkom gnieżdżących się tu również czapli, których młode, strącone z gniazd przez wiatr, stawały się łatwym łupem orła bielika, żerującego na wyspie przez okres pobytu ekipy filmowej.

Młode kormorany rzadziej bywają narażone na wypadnięcie z gniazd dzięki swoim chwytnym szponom. Natomiast groźnym wrogiem kormoranów są wrony, które gromadnie napadają na ich gniazda, porywając jaja. W ten sposób wrony poważnie hamują przyrost naturalny rodu kormoranów.

WARMIA I MAZURY NA EKRANIE

Jakkolwiek bezpośrednim zadaniem ekipy inż. Puchalskiego było nakręcenie filmu z życia nadzwyczaj rzadkich dziś kruków morskich — kormoranów, jednakże nie pominięto również okazji dokonania zdjęć z życia innych ptaków wodnych do krótkometrażówki, która ukaże się na ekranach pt. „Wśród trzcin i wód".

Piękno i urok Warmii i Mazur jest treścią również dwóch innych krótkometrażowych filmów, nakręconych przez ekipę inż. Puchalskiego. Oba te filmy, „Warmia i Mazury" oraz „Jeziora Mazurskie", których wyświetlanie miałoby wielkie znaczenie dla regionu warmińsko-mazurskiego z punktu widzenia turystyki, nie weszły dotychczas na ekrany. A szkoda.

Obecnie ta sama ekipa jest w trakcie nakręcania nowego filmu z życia Pomorza Wschodniego i ziem Polski północnej, w których wątek warmińsko - mazurski będzie również często się przewijał.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć, że za film o wykluwaniu się piskląt inż. Puchalski otrzymał w ub. roku nagrodę na międzynarodowym konkursie filmów popularno-naukowych, co najlepiej świadczy o poziomie jego operatorskich osiągnięć. (b)

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Motor 8 — 14 Deutz z rachunkiem, łożyska kulkowe, może być niekompletny — kupię. Oferty kierować do „Życia Olsztyńskiego" pod „Motor". 721-1

PRACA ZAOFIAROWANA

Księgowego i kontystów poszukują natychmiast Państwowe Olsztyńskie Zakłady Graficzne, 22 Lipca 16. 733-1

ZGUBY

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Olsztyn, na nazwisko Rymkiewicz Kazimierz syn Stanisława urodz. 1928 r. zam. w Olsztynie Traugutta 5. 728-0

Zgubiono leg. partyjną Nr. 050040 PZPR Przasnysz na nazwisko Piotrowski Henryk zam. w Olsztynie. 730-1

Zgubiono legitymację Zw. Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych Nr. 074255 na nazwisko Bogusławska Danuta. 731-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Olsztyn na nazwisko Berdysz Witold syn Franciszka urodz. 1928 r. zam. Olsztyn, Pl. Mazurski 3. 734-0

B-82356